Rok X. Nr. 264 (2805). Wilno, Poniedziałek 2 Października 1933 r.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM
Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

„Gleichschaltung“ *) kongresów mniejszości narodowych.

(Od własnego korespondenta).

Berno, koniec września 1933 r.

Uchwaleniem kilku, bez żadnego znaczenia rezolucyj, w nastroju skrajnie minorowym IX-ty Kongres Mniejszości Narodowych zakończył swoje „obrady".

Zgóry było do przewidzenia, że tegoroczny Kongres będzie się odbywał pod znakiem kwestji żydowskiej i że konflikt między niemieckiem kierownictwem Kongresów a Żydami jest zasadniczy, iż Kongres znalazł się między Scyllą a Charybdą.

Przebieg Kongresu w całej rozciągłości potwierdził te przypuszczenia. Można śmiało powiedzieć, że właściwie w roku bieżącym Kongres się nie odbył, obrady bowiem tego Kongresu były tylko pozorem, że instytucja ta w dalszym ciągu istnieje, w rzeczywistości zaś obrady te były tak jałowe, nieprzygotowane, pod każdym względem niepoważne, tak przez wszystkich na Kongresie i poza Kongresem zbagatelizowane, że bez żadnej przesady można powiedzieć, iż stanowiły tylko przeraźliwie nudny, pełen dysonansów akompanjament do rokowań z Żydami. I to jest pierwsza i najistotniejsza cecha tegorocznego Kongresu.

Drugiem znamieniem czasu, który się wyraźnie zaznaczył na Kongresie berneńskim, to z jednej strony zmiana nastawienia Kongresu pod wpływem przewrotu hitlerowskiego w Niemczech, z drugiej zaś strony, to zmiana stosunku Żydów do Kongresu, zresztą również wywołana konsekwencjami antysemickiemi rewolucji narodowo-socjalistycznej w Rzeszy.

Zhitleryzowanie Kongresu poprzez zhitleryzowanie grupy niemieckich mniejszości dało się odczuwać na każdym kroku. Już sam fakt rozpoczęcia właściwych obrad Kongresu od demonstracji antysowieckiej, na temat, nie mający żadnego absolutnie związku z zagadnieniami narodowościowemi, mianowicie głodu (!) w Z. S. R. R. wskazywał, że polecenia rzeczoznawców hitlerowskich w zakresie polityki zagranicznej (Rosenberg) są wykonywane przez aranżerów Kongresów równie ściśle, jak bezmyślnie.

Również stanowisko, zajęte przez Kongres (jakąż mizerną rolę w tej komedji odgrywał pan Wilfan, Słoweniec z Włoch, jako prezes Kongresu) w sprawie konfliktu z Żydami, świadczyło niedwuznacznie, że delegatom niemieckim, strzeżonym pilnie przez obserwatorów z Niemiec, o wiele bardziej zależy na wysłużeniu się nowemu Berlinowi, niż w zachowaniu pozorów, że Kongres nie przestał być tem, za co chciał uchodzić, to jest reprezentacją interesów mniejszościowych. Dla wszystkich było rzeczą zrozumiałą, że Kongres, mimo przepisów regulaminu, zresztą corocznie wielokrotnie łamanych, zwłaszcza jeżeli chodzi o Polskę, powinien się ustosunkować do tak zasadniczej kwestji jak postawienie poza prawem w Niemczech kilkusettysięcznej grupy obywateli ze wzgl. na ich narodową przynależność lub pochodzenie, kwestji, która wbrew twierdzeniom niemieckim, nie miała związku zasadniczego z zagadnieniem asymilacji czy też dysymilacji narodowej, ponieważ miała charakter wybitnie wyjątkowy, antyżydowski, przy zachowaniu tendencyj asymilatorskich, wynaradawiających w polityce mniejszościowej Rzeszy w stosunku do wszystkich pozostałych mniejszości narodowych Niemiec, to jest Polaków, Litwinów, Serbołużyczan, Duńczyków i Fryzów. Tymczasem na kategoryczne żądanie Niemców, Kongres, mimo, nawet umiarkowanego stanowiska Żydów, nie zezwolił na poruszenie tej zasadniczego charakteru kwestji, ba! nawet w taki sposób ją potraktował, że miało się wrażenie, iż Kongres właściwie w zasadzie akceptuje narodowościowo-socjalistyczny punkt widzenia w kwestji żydowskiej.

Jest to oczywiście curiosum, które tylko wtedy może nie dziwić, jeżeli traktuje się Kongres tak jak należy, to jest za ekspozyturę niemieckiej polityki mniejszościowej.

Tegoroczny Kongres przekonał o tem nawet tych, którzy, jeżeli nie wewnętrznie, to w każdym razie nazewnątrz, usiłowali twierdzić, że Kongres jest czemś niezupełnie zależnem od Berlina, czemś samem w sobie, reprezentacją interesów mniejszościowych Europy. Przekonali się o tem przedewszystkiem i ostatecznie Żydzi. Byli wśród nich wprawdzie tacy (Motzkin Margulies), którzy do ostatniej chwili łudzili się, że jakiś kompromis jest możliwy, że ich sumienie żydowskie otrzyma jakieś, choćby błahe, zadośćuczynienie od Kongresu, w którego powstaniu brali udział, który darzyli niczem nieuzasadnioną sympatją. Dopiero brutalne stanowisko Niemców wobec ich rodaków w Rzeszy, dopiero cyniczne stanowisko delegatów niemieckich na Kongresie wobec ich nader umiarkowanych żądań, otworzyło im oczy. Trochę późno coprawda, ale lepiej późno — niż wcale.

K. Jeziorański.

*) „Gleichschaltung" — ujednolicenie. Terminem tym oznacza się w Niemczech akcję opanowywania przez hitleryzm wszystkiego, co dotąd hitlerowskiem nie było.

Bilans czterech dni subskrypcji POŻYCZKI NARODOWEJ.

WARSZAWA, (Pat). Według meldunków otrzymanych przez komisarza generalnego pożyczki narodowej, ogólna suma subskrybowanej pożyczki osiągnęła do niedzieli wieczorem

245.971.000 ZŁOTYCH.

W samej Warszawie w niedzielę subskrybowało 2847 osób na ogólną sumę 1.065.450 złotych.

Spotkanie Daladiera z Mac Donaldem

na uroczystościach w Allone.

PARYŻ, (Pat). W niedzielę odbyło się w miejscowości Allone pod Beauvais uroczyste odsłonięcie pomnika ofiar katastrofy sterowca angielskiego „R 101". Na uroczystości te przybył samolotem z Londynu premjer Mac Donald z ministrem lotnictwa lordem Londonderry. Ze strony francuskiej wzięli w nich udział premjer Daladier, minister lotnictwa Cot i minister Laurent-Eynac. Po odsłonięciu pomnika wygłosił przemówienie premjer Daladier, przypominając tragedję sterowca „R 101" i podkreślając przy tej sposobności przyjaźń łączącą wspólną wolę zachowania pokoju. Przemawiał następnie Mac Donald, dziękując rządowi i narodowi francuskiemu za ich gorące uczucia. Stało się bardzo dobrze — oświadczył premjer brytyjski — że Francja i Wielka Brytanja razem wzniosły ten pomnik ponieważ dzieje obu narodów prześwietlone są pamięcią pionierów. W przyszłości pragniemy być jedynie pionierami. Zebranie takie jak dzisiejsze ma o wiele większy wpływ na przyjaźń 2 narodów, niż wszystkie dokumenty pisane.

Po tych przemówieniach odbyła się defilada wojskowa. Samolot francuskiego t-wa lotniczego zrzucił na pomnik wiązankę kwiatów. W czasie uroczystości na Allone krążyło 10 angielskich samolotów i 18 francuskich.

Po uroczystości odsłonięcia pomnika odbyło się śniadanie w ścisłem gronie. W czasie śniadania premjer Daladier odbył bardzo przyjazną rozmowę z premjerem Wielkiej Brytanji. Po uroczystościach Mac Donald oświadczył przedstawicielom prasy, że rozmowa jego nie miała charakteru politycznego. Dla ministrów francuskich i dla mnie samego — powiedział premjer Mac Donald — dzień dzisiejszy był bardzo wzruszający.

Mimo tego oświadczenia Mac Donalda dzienniki wieczorne przypisują wspomnianej rozmowie doniosłe znaczenie polityczne. Podczas niej **dojść miało do zasadniczego porozumienia** co do aktualnych problemów międzynarodowych.

Katastrofa samolotowa.

LONDYN. (Pat.) Samolot prywatny, wracający z Beauvais, z uroczystości odsłonięcia pomnika ofiar katastrofy „R 101", spadł w hrabstwie Kent. Trzy osoby, w tej liczbie prezes brytyjskiego t-wa żeglugi powietrznej Gilchrist, poniosły śmierć.

Konferencja Małej Ententy.



Trzej mężowie stanu, uczestniczący w konferencji Małej Ententy w Sinaia. Od lewej w pierwszym rzędzie: rumuński minister Spraw Zagranicznych Titulescu, czeskosłowacki minister Spraw Zagr. Benesz i jugosłowiański minister Spraw Zagr. Jewtioz.

Nowy prezes F.I.D.A.C-u.



Rumuński minister Pełnomocny w Warszawie p. Cadere, wybrany na kongresie FIDAC-U w Rabat prezesem FIDAC-u na następną konferencję.

Min. Cadere u min. Becka.

GENEWA. (Pat). Minister Beck przyjął w dniu 1 b. m. posła rumuńskiego w Polsce ministra Cadere, bawiącego przejazdem w Genewie w drodze powrotnej z kongresu FIDAC w Casablanca, gdzie został wybrany na prezesa tej organizacji.

Zjazdy działaczy gospodarczych

w Warszawie.

WARSZAWA. (Pat). W dniu 1-go października w gmachu Oficerskiego Kasyna Garnizonowego obradował zjazd działaczy gospodarczych i społecznych pow. warszawskiego, zwołany przez Radę Powiatową BBWR.

Podobne zjazdy odbyły się w tym że dniu w Krakowie i w Kobryniu.

w Gdyni.

GDYNIA. (Pat.) W niedzielę odbył się w Gdyni, w gmachu Szkoły Morskiej zjazd działaczy gospodarczych i społecznych województwa pomorskiego, zorganizowany przez BBWR. W zjeździe wzięło udział przeszło 1200 osób z Pomorza i całej Polski. Przewodniczył zjazdowi prezes Rady Wojewódzkiej BBWR p. Paluch.

Plenarne obrady zagaił prezes Paluch, zaznaczając, że zjazd obecny to pierwszy etap realizacji wytycznych zamierzeń gospodarczych BBWR na tutejszym terenie, mający na celu osłabienie fali kryzysu własnemi siłami. Województwo pomorskie — to zaplecze morza i Gdyni — ma ku temu naturalne warunki. Nasze gospodarcze wysiłki na Pomorzu powinny iść i pójdą nietylko na walkę z kryzysem, lecz również przeciwko pruskiej penetracji gospodarczej.

Po tem przemówieniu wygłosili referaty: prezes Ligi Morskiej gen. Orlicz-Dreszer na temat sytuacji gospodarczej Polski i inż. Celichowski na temat „Drogi rozwojowe życia gospodarczego".

Po obradach komisyjnych wznowiono obrady plenarne, poczem uchwalono na podstawie sprawozdań przewodniczących komisyj, szereg tez, idących po myśli zasadniczej idei zjazdu.

Meeting lotniczy we Lwowie

LWÓW. (Pat.) W dniu 1 b. m. na lotnisku 6 pułku lotniczego we Lwowie odbył się 2-gi zrzędu meeting lotniczy oraz wyścig samolotów o nagrodę miasta Lwowa. Zawodom przyglądało się 20.000 publiczności. W ramach programu odbyły się loty szybowców, holowanych przez samoloty, przyczem największy podziw budziły akrobacje na szybowcu, wykonane po raz pierwszy w Polsce przez por. Bleichera, który na wysokości 600 metrów wykonał trudne ewolucje. W międzyczasie odbywał się wyścig okrężny 6 samolotów o nagrodę m. Lwowa na trasie długości 55 km. Zwycięzcą wyścigu został Adam Szarek z Aeroklubu Lwowskiego na samolocie RWD 8, osiągając na tej trasie czas 2 2min. 39,6 sek. Na zakończenie odbył się pokaz obrony przeciwlotniczej przeciwko 14 samolotom wojskowym. Zbliżająca się eskadra powitana została ogniem artylerji przeciwlotniczej i ciężkich karabinów maszynowych.

50.000 ofiar malarji.

NANKIN. (Pat.) W okręgu Ping-Kiang w prowincji Honan wskutek panującej tam epidemji malarji zginęło przeszło 50.000 osób. Grzebanie ofiar napotyka na wielkie trudności, ponieważ nie można wprost znaleźć ludzi, którzyby się tego podjęli.

Perły w wodach rosyjskich.

Donoszą z Moskwy, że turyści bawiący w okolicach jeziora Onega przywieźli do Archangielska perły, które złowili w rzece Sewrjuga i w morzu Białem w okolicy półwyspu Kola. Rząd sowiecki poczynił w związku z tem kroki w celu rozpoczęcia połowu pereł we wspomnianych okolicach na wielką skalę.

Austrjacka pożyczka wewnętrzna.

WIEDEŃ. (Pat.) Dnia 2 października wyłożona będzie do subskrypcji wewnętrzna pożyczka austrjacka 330 miljonów szylingów. Pożyczka pomyślana jest jako losowa. Ciągnienia odbywać się będą dwa razy do roku w ciągu 50 lat. Sumy osiągnięte z pożyczki przeznaczone będą na inwestycje i na zwalczanie bezrobocia.

Samobójstwo chorej.

LIDA. Chora na gruźlicę mieszkanka Ejszyszek pow. lidzkiego Benedykta Mikrewicz podczas ataku gruźliczego popełniła samobójstwo przez poderżnięcie nożem gardła. Aczkolwiek zadana rana była powierzchowna — jednak denatka w kilka chwil po wypadku zmarła.

Z ŁOTWY.

WŁASNOŚĆ ZIEMSKA W ŁOTWIE P/G NARODOWOŚCI.

„Jaunakas Zinas" Nr. 216 pisze: Według danych statystycznych z 1930 r. na Łotwie zamieszkuje 1.400.000 Łotyszów i 500 tys. osób innych narodowości, z czego 240 tys. Rosjan (12.5 proc. ogółu ludności), 95 tys. Żydów (5 proc.), 70 tys. Niemców (niecałe 4 proc.), 60 tys. Polaków, 25 tys. Litwinów. W Letgalji Łotysze stanowią 57 proc. ludności. W Rydze na 378 tys. mieszkańców jest 228 tys. Łotyszów, zaś 150 tys. innych narodowości. Obcokrajowców w Łotwie mieszka 46 tys., z czego 8 tys. Niemców, 16 tys. Żydów, 9 tys. Rosjan, 12 tys. Litwinów, 5 tys. Polaków, zaś 2 tys. innych narodowości.

Z 216 tys. gospodarstw prywatnych do Łotyszy należy 173 tys. gospodarstw o obszarze 3.623.000 ha (84 proc.), do innych narodowości należy 572 tys. ha (14 proc.). Z tej ilości do Rosjan należy 392 tys ha, do Polaków 77 tys. ha, do Niemców 56 tys. ha 1.887 (gospodarstw), do Żydów 3.380 ha (714 gospod.). Przeciętnie na 1 gospodarstwo przypada u Łotysza 21 ha, Rosjanina 11 ha, Polaka 17 ha, Niemca 30 ha, Żyda 5 ha.

W NIEMCZECH.

„Jesteśmy narodem panów" oznajmia min. Franck.

LIPSK, (Pat). Drugi dzień kongresu narodowo-socjalistycznych prawników stał pod znakiem wielkiej manifestacji publicznej przed Trybunałem Rzeszy jako najwyższą magistraturą sądownictwa niemieckiego, gdzie w obecności około 20.000 słuchaczy wygłosił znamienne przemówienie minister Frank, inicjator zjazdu i prawa ręka Hitlera.

Mówca, powołując się na wierność ideałom rewolucji, oświadczył między innemi:

„Jesteśmy narodem panów. Skończyć musimy z dekadencją dawnego systemu. Chcemy reformy prawa niemieckiego w duchu rasowej świadomości i zamanifestowania wszędzie charakteru narodu, prawartości, krwi ziemi, honoru, obrony ojczyzny i wolności. Nie wyrządziliśmy i nie chcemy też wyrządzać nikomu w przyszłości żadnej krzywdy, domagamy się jednak traktowania nas jako narodu kulturalnego, pragnącego sprawiedliwego pokoju w świecie".

W niezwykle ostrej formie min. Frank zaprotestował przeciwko kampanji prasy zagranicznej, zarzucającej zakulisową prace rządu i czynników politycznych, stwierdzając, że proces lipski prowadzony jest objektywnie i że zbrodniarzy spotka zasłużona kara.

Obława na komunistów

BERLIN. (Pat.) Z Brunświku donoszą, że policja urządziła w górach Harzu wielką obławę na komunistów, aresztując 100 osób, oskarżonych o nielegalną działalność. Zwołany niezwłocznie sąd doraźny skazał aresztowanych 63 komunistów na kary więzienia pozostałych zaś osadzono w areszcie.

Hitler dziedziczy gęsie pióro Bismarcka.

BERLIN, (Pat). W całych Niemczech obchodzono niezwykle uroczyście „święto żniw", któremu nadano charakter wielkiej manifestacji politycznej. Berlin udekorowano flagami i girlandami. Ulicami przeciągały liczne pochody ze sztandarami i orkiestrami, kierując się do miejsca zgromadzenia. Ogółem w samym Berlinie odbyło się 13 meetingów, z udziałem setek tysięcy uczestników. Kanclerz Hitler przyjął delegację przywódców chłopskich, przybyłych ze wszystkich stron Niemiec i z Gdańska.

Jedna z delegacyj wręczyła kanclerzowi gęsie pióro Bismarcka, oświadczając, że „żelazny kanclerz" użył tego pióra, kiedy wypowiedział słynne słowa, że „Niemcy nie obawiają się w świecie nikogo, oprócz Boga". Kanclerz Hitler, dziękując, wygłosił przemówienie, w którem nawoływał stan chłopski do ufności i solidarności, przy pomocy której Niemcy zdołają się wydźwignąć z kryzysu.

Kulminacyjnym punktem obchodu były manifestacje na stoku Bueckelberg pod Hammeln, gdzie zabrało się ok. **700.000 uczestników** ze wszystkich okolic Niemiec. Dla utrzymania porządku zgromadziło się około 90.000 członków formacyj hitlerowskich. Na trybunie honorowej, przystrojonej flagami i girlandami ze słomy, zasiadł kanclerz Hitler w otoczeniu członków rządu i zaproszonych przedstawicieli korpusu dyplomatycznego oraz przywódców organizacyj rolnych i chłopskich. Przed trybuną odbył się wielki przemarsz uczestników manifestacji, poczem odbył się pokaz ćwiczeń wojskowych z udziałem kilku pułków Reichswehry.

Dziennikarze wyjechali.

BERLIN. (Pat). Przedstawiciele prasy sowieckiej w Berlinie wyjechali już do Moskwy.

NOWOGRÓDEK, (Pat). W niedzielę o godz. 13.15 przybyli do granicznej stacji Kołosowa trzej wydaleni z Sowietów dziennikarze niemieccy Rudolf Hernstadt, Artur Just i Karol Goerbing. O godzinie 14 dziennikarze niemieccy przybyli do Stołpców, skąd przez Warszawę udają się do Berlina.

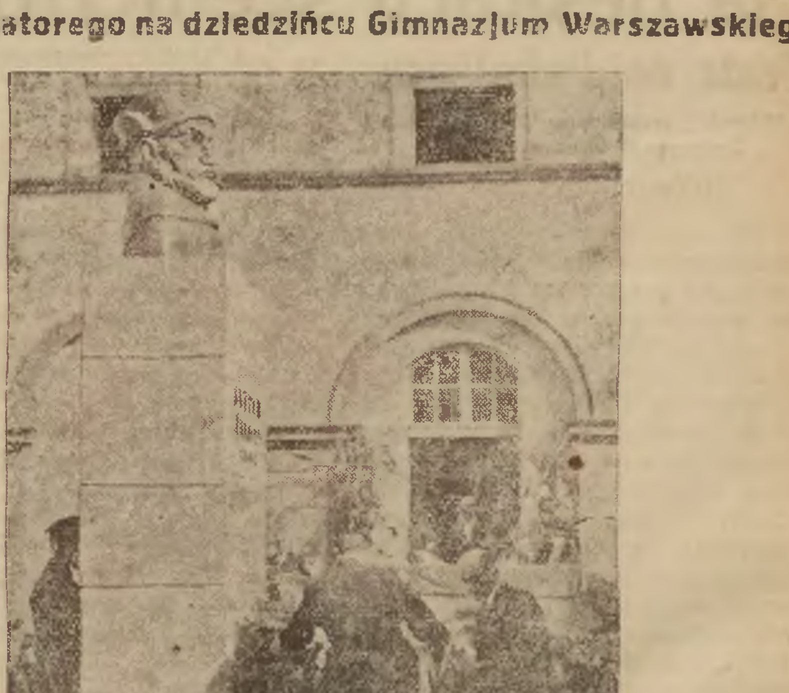
Powrotna fala.

WOŁOŻYN, (Tel. wł.). Pamiętne wszystkim zbiegostwo do Rosji w latach 1930—1931 odzywa się obecnie falą powrotną tych uciekinierów. W ciągu 2-ch ostatnich miesięcy powróciło na odcinku granicznym powiatu wołożyńskiego 25 osób, które w swoim czasie zbiegły do Rosji.

Wycieńczone, w łachmanach, opowiadają one okropności o nędzy i nieporządkach w Rosji. „Nie mogły wyjść z podziwu, widząc w Polsce sprzedawany bez ograniczenia biały chleb, nie mówiąc o innych artykułach pierwszej potrzeby.

Prócz tych zbiegów notuje się uciekinierstwo z Rosji t. zw. „kołchozników" i „kolektywników", którym z narażeniem życia udało się przedostać do Polski.

Pomnika Batorego na dziedzińcu Gimnazjum Warszawskiego



Na dziedzińcu państwowego gimnazjum im. Stefana Batorego, odsłonięty został w obecności Pana Premjera Jędrzejewicza, wiceministra ks. Żongołłowicza i innych przedstawicieli władz pomnik króla Stefana Batorego.

Pomnik ten dłuta art. rzeźbiarza Szadeberga wzniesiony został staraniem wychowanków gimnazjum.

Na zdjęciu Pan Premjer Jędrzejewicz po akcie odsłonięcia pomnika składa u jego stóp wieniec.

STERYLIZACJA W NIEMCZECH.

Opublikowana w Niemczech przed paru miesiącami ustawa o sterylizacji nie przestaje zajmować umysłów nietylko nad Sprewą lecz i poza granicami Rzeszy. Ostatnio poświęca tej sprawie paręset wierszy jeden z najznakomitszych publicystów naszej epoki Jules Sanerwein, specjalista od najbardziej interesujących i najbardziej autorytatywnych wywiadów. Artykuł Sanerweina jest właśnie wywiadem z miarodajnym opinjodawcą w sprawie sterylizacji drem Hütem, szefem sekcji medycznej w niemieckiem M. S. Wewn.

Forma sterylizacji. Groźne napozór słowo „sterylizacja" nie zawiera w istocie nic wstrząsającego. Sterylizacja polegałaby w Niemczech poprostu na przecięciu przewodu nasiennego u mężczyzn, zaś jajowodu — u kobiet. Pierwszy rodzaj operacji jest zabiegiem bardzo łatwym, przyczem wystarczy znieczulenie lokalne. U kobiet operacja jest nieco bardziej skomplikowana, gdyż wymaga cięcia dosyć głębokiego.

Wpływ sterylizacji na organizm. Znany jest powszechnie głęboki wpływ kastracji na organizm ludzki. Mężczyzna—kastrat traci swe męskie cechy nietylko zewnętrzne, lecz i psychiczne. Kastraci z reguły nadmiernie tyją, głos ich staje się cienki, skłonność do gruźlicy płuc się powiększa, takie zalety jak np. odwaga, przedsiębiorczość i t. p. zanikają. Tymczasem forma sterylizacji wprowadzona ustawowo w Niemczech ma niewiele wspólnego z kastracją. Na funkcjach fizjologicznych organizmu ludzkiego sterylizacja w omówionej poprzednio formie wcale się nie odbija.

Kto podlegałby sterylizacji? Ustawa przewiduje szereg kategoryj osób, któreby podlegały sterylizacji, a więc: dziedziczne matołectwo, rozszczepienie świadomości (schirofrenja), obłęd manjakalny (paranoia) dziedziczna epilepsja, dziedziczna ślepota i głuchota, ciężkie formy dziedzicznych zboczeń np. alkoholizm i t. d. Ustawa zmierza więc w pierwszym rzędzie do sterylizacji osób dotkniętych defektem umysłowym.

Cel ustawy o sterylizacji. Wprowadzenie drogą ustawową sterylizacji ma na celu eugenikę. Poprawa rasy oddawna już zajmuje uczonych i lekarzy. Piękne teorje nie dawały się jednak zastosować w życiu praktycznem, z powodu specyficznego układu stosunków ogólnoludzkich. Stosowanie sterylizacji, zwłaszcza na szerszą skalę, wydawało się czemś sprzecznem z zasadami humanitaryzmu, czemś godzącem bezpośrednio w elementarne prawa człowieka. Nie zdawano sobie sprawy, że złem o wiele gorszem — o ile sterylizację mamy złem nazwać — jest balast społeczno-narodowy w postaci tysięcy jednostek chorych, nieużytecznych, niepotrzebnych. Statystyki zdrowotności publicznej przepełnienie szpitali dla umysłowo-chorych najlepiej o tem bezmyślnie rozpanoszonem źle społecznem świadczą. Celem ustawy o sterylizacji jest właśnie walka z tem złem.

Wymowa cyfr. Jules Sanerwein, wytrawny, stary publicysta nie ograniczył się do wysłuchania i zreferowania następnie czytającemu ogółowi francuskiemu wywodów dra Hüta. Zażądał cyfr. Oto co mówią cyfry: Jeden tylko Berlin wydaje rocznie na utrzymanie obłąkanych 18 miljonów 600 tysięcy mk. A prowincja? Na 860 tys. ludności przypada 2.358.000 mr. wydatków na utrzymanie nerwowo chorych. Pomnóżmy tę liczbę przez 70, a otrzymamy kolosalną sumę blisko 200 miljonów mr., wydawanych rocznie przez naród niemiecki na umysłowych inwalidów. 87 proc. tej sumy pochłania utrzymanie nieuleczalnie chorych. Chodzi tu tylko o wydatki państwa. A wydatki towarzystw ubezpieczeniowych, opieki społecznej i t. p.? Stanowią one rubrykę osobną.

Nietylko w Niemczech. Dr. Hüt, z właściwą uczonym skromnością, podkreślił w rozmowie z francuskim publicystą, że sterylizacja nie jest bynajmniej wynalazkiem narodowych socjalistów. Sterylizację od szeregu lat stosują już niektóre stany Ameryki Północnej i niektóre Kantony Szwajcarji. Może dlatego w pewnej mierze społeczeństwa: amerykańskie i szwajcarskie uważane są za zdrowe i pełne sił żywotnych. W każdym zaś razie ani U. S. A. ani też Szwajcarji niepodobna nie przyznać dbałości i tężyznę duchową i fizyczną własnego społeczeństwa. Dwa klasyczne kraje wolności i swobód obywatelskich dzierżą prym również w sprawie tak ważnej, jak sprawa eugeniki.

Działanie ustawy niemieckiej w praktyce. Ustawa o sterylizacji została w Niemczech opublikowana 14 lipca r. b. Wejdzie ona natomiast w życie dopiero z dniem 1 stycznia 1934 r., a więc za 3 miesiące. Jak stosowanie ustawy będzie wyglądało w praktyce? Przedewszystkiem wyłania się kwestja, kto będzie decydował o sterylizacji tego czy owego osobnika? Nietrudno się domyśleć, że musi być w tym względzie jakaś instancja, możliwie bezstronna, która orzeknie o ważnem bądź cobądź dla każdego człowieka zagadnieniu jego płodności czy bezpłodności. Otóż ustawa przewiduje, że w pierwszym rzędzie sam chory będzie mógł się — osobiście lub przez pełnomocników — domagać sterylizacji. Gdyby chory z takich czy innych względów nie zwrócił się do odnośnych czynników z prośbą o sterylizację, może to uczynić lekarz państwowy. Na wniosek tego ostatniego, komisja złożona z 2 lekarzy i sędziego opinjuje o konieczności przeprowadzenia zabiegu operacyjnego. Tak więc autorzy ustawy dążyli ku możliwie humanitarnemu, liberalnemu i bezstronnemu rozwiązaniu tak ważnej sprawy.

Perspektywy. Dr. Hüt z otuchą patrzy w przyszłość. Ustawa o sterylizacji umiejętnie wprowadzona w życie i stosowana w ciągu lat kilkudziesięciu wywrze wpływ niewątpliwy na zdrowie narodu niemieckiego. Długoletnie obserwacje lekarskie stwierdziły, że jednostka chora, niepełnowartościowa, produkuje stosunkowo więcej potomstwa, aniżeli osobnik w pełni sił fizycznych i umysłowych. Oczywiście potomstwo takie predestynowane jest do cherlactwa. Uniemożliwienie rozrodczości osobnikom upośledzonym na umyśle zapobiegnie przeto bezsensownemu rozmnażaniu się chorego potomstwa. W 1930—31 r. statystyka wykazywała w Niemczech 183.785 osób nieuleczalnie chorych, drogą obciążenia dziedzicznego. Taka armja — powiększona o liczbę chorych niezarejestrowanych i pozornie uleczalnych — musiałaby się siłą rzeczy, po wprowadzeniu w życie ustawy o sterylizacji, z roku na rok zmniejszać. Groźba wydawania na świat obciążonego dziedzicznie potomstwa automatycznie by również malała. Z biegiem czasu olbrzymie to zło społeczne zostałoby zredukowane do zozmiarów znikomych. Wiedy również ustawa o sterylizacji straciła by swą aktualność i mogłaby spocząć w archiwum.

Takie to ponętne perspektywy roztaczał przed Senerweinem dr. Hüt.

New.

Obowiązkowe badania nowostępujących na U. S. B.

Dziś (dn. 2.X) rozpoczną się w Klinice Wewnętrznej na Antokolu obowiązkowe badania lekarskie wszystkich nowowstępujących w bież. roku akademickim na Uniwersytet Stefana Batorego. Badania te obejmą więc i tych kandydatów, którzy złożyli w Dziekanatach świadectwa lekarskie innych lekarzy.

Wprowadzenie tej inowacji na naszym Uniwersytecie stoi w związku z akcją walki z gruźlicą wśród młodzieży akademickiej. Akcję tę w ten sposób znakomicie się rozszerza. Wiadomem jest powszechnie, że jednem z najważniejszych zadań walki z gruźlicą jest możliwie wczesne wykrycie wszystkich chorych na gruźlicę, wynalezienie źródła zarazy t. j. osób, wydzielających przeważnie z plwociną zarazki gruźlicy i poddanie ich właściwemu leczeniu. Odosobnienie chorych od otoczenia zapobiega szerzeniu się choroby.

Już w r. 1887 sir Robert Philip, twórca pierwszej nowoczesnej poradni przeciwgruźliczej w Edynburgu, tej podstawy, około której skupia się cała współczesna akcja przeciwgruźlicza, określił jako jej zadanie: a) wyszukiwanie wypadków gruźlicy, b) opiekę nad chorymi gruźliczymi i ich rodzinami w szerokiem znaczeniu tego słowa. Podobnie Calmette (we Francji) i Malvoz (w Belgji) określili w kilkanaście lat potem (1900 r.) jako cel poradni: 1) zapobieganie szerzeniu się gruźlicy, 2) wyszukiwanie chorych na gruźlicę, nadających się do leczenia sanatoryjnego. I tu zostało mocno podkreślone społeczne znaczenie pracy nad zwalczaniem gruźlicy, powtarzane potem stale przez wielu fizjologów zagranicznych, a z polskich w pierwszym rzędzie przez Baranowskiego, Sokołowskiego, Dłuskiego, Sterlinga i wielu innych. W myśl tych zasad poddanie badaniu wszystkich ludzi dla wydzielenia chorych na gruźlicę byłoby może najlepszem rozwiązaniem kwestji, lecz technicznie jest ono niemożliwe. Jednakże zbadanie pewnych grup ludności daje się w zupełności wykonać, czego dowodem jest choćby masowe badanie dzieci w wieku szkolnym. Badania masowe napotykały zawsze na trudności, gdyż następstwem ich było eliminowanie osób noszących w sobie i wydzielających wciąż zarazki gruźlicze, a więc niebezpiecznych dla otoczenia. Społeczeństwa musiały się oswoić z tą myślą, że odosobnienie pewnych jednostek w celach zapobiegawczych jest koniecznością. Wszak dziś już nikt nie sprzeciwia się, jeśli chorego dajmy na to, na szkarlatynę (płonicę), ospę, czy dur brzuszny odosabniamy w okresie rozsiewania zarazy od zdrowych jednostek: a wszak gruźlica jest w pewnym okresie taką samą chorobą zakaźną.

Badanie młodzieży akademickie przeprowadzono po raz pierwszy w Jenie w r. 1928 przez Kayser-Petersena. Zastosowano tam obowiązkowe prześwietlenie rentgenowskie zapisujących się na uniwersytet. Podobne badania zastosowano w niektórych innych uniwersytetach w Niemczech i Szwajcarji. W Polsce wprowadzono je po raz pierwszy we Lwowie w r. 1930. Wyniki tych badań, opracowane szczegółowo i sumiennie, zostały ogłoszone w Polskiej Gazecie Lekarskiej (Nr. 12 z r. 1932). Ze sprawozdania tego widać, że młodzież akademicka przychylnie przyjęł ate badania i poddała się wszelkim przyjęła te badania i poddała się wszelkim społeczne, mimo, iż jako główny cel badania lekarskiego postawiono tam „wykluczenie niebezpiecznej dla otoczenia jednostki i uchronienie w ten sposób studjującej młodzieży od zakażenia na terenie uniwersyteckim oraz uchwycenie i danie możności leczenia tym studentom, którzy nie będąc niebezpiecznymi dla innych, mogą oddawać się studjom".

Główny nacisk położono na gruźlicę płuc, gdyż ta stanowi praktycznie najważniejsze źródło zakażenia. W ten sposób wyłączenie od studjów stanowiło podstawę walki z gruźlicą w środowisku lwowskiem. Wszystkie pozostałe przypadki poddano leczeniu i opiece Poradni przeciwgruźliczej lwowskiej „Opieki Zdrowotnej", która prowadzi pozatem szeroko zakrojoną akcję przeciwgruźliczą przez stosowanie szeregu celowych zarządzeń profilaktycznych.

Inicjatywa badań lekarskich młodzieży wstępującej na uniwersytet, jako jednego z ogniw szerszej walki z chorobami społecznemi i gruźlicą w szczególności, wychodząca z grona profesorskiego spotka się napewno z przychylnem przyjęciem całego społeczeństwa i młodzieży w szczególności. Przedewszystkiem rodzice będą mogli być spokojni, że ich dzieci, pracując wspólnie w zakładach i pracowniach uniwersyteckich nie będą narażone na zakażenie gruźlicze.

Wysiłki Uniwersytetu Lwowskiego, a potem Krakowskiego poparł równie Rząd przeznaczając specjalne subsydja na cele walki z gruźlicą na terenie uniwersytetu. Wilno niestety z takich subsydjów jeszcze nie korzystało, idąc naprzód własnemi siłami. Fundusze jednak będą potrzebne, gdyż tym czynnikiem zwalczającym będzie nie jednorazowe badanie, lecz stała opieka lekarska, którą nad badanymi roztoczy Akademicka Poradnia Przeciwgruźlicza, przy pomocy lekarzy i wywiadowczyń społecznych. Poradnia taka została uruchomiona przy Akademickiej Kasie Chorych Bratniej Pomocy P. M. A. U. S. B. i powinna powstać również przy Ak. Kasie Chorych Wzajemnej Pomocy Studentów Żydów.

Badania stanu zdrowotnego nowowstępujących podjęte zostały na terenie Wilna przez Senat Akademicki, który w zrozumieniu doniosłości podobnego badania postanowił w roku bieżącym wprowadzić je w Uniwersytecie Stefana Batorego. Wyłoniona Komisja wzorując się na akcji środowiska lwowskiego przyjęła odpowiedni program i za zgodą Dyrektora Kliniki Wewnętrznej Prof. Dr. A. Januszkiewicza rozpoczyna w tejże Klinice w dniu dzisiejszym badania stanu zdrowotnego młodzieży.

Każdy nowowstępujący poddany będzie prześwietleniu klatki piersiowej promieniami Roentgena, a następnie poddany komisyjnemu badaniu przez lekarzy klinicznych. W razie potrzeby będą wykonane i dodatkowe badania kliniczne (np. krtani) i laboratoryjne (plwociny, krwi i t. p.).

Tegoroczne badania lekarskie będą miały na celu poznanie stanu zdrowia kandydatów oraz stwierdzenie czy niema fizycznych przeszkód, któreby im utrudniały w przyszłości wykonywanie obranego zawodu. Wyniki badania będą przesłane do wiadomości właściwych Dziekanatów w postaci odpowiednich wniosków, a karty badań posłużą za materjał dla działalności poradni przeciwgruźliczych. **Nikt jednak w bieżącym roku nie zostanie niedopuszczony do studjów** jak to miało miejsce we Lwowie, będą natomiast zastosowane inne środki zabezpieczające otoczenie przed zakażeniem ze strony chorych osobników. Z nich w pierwszym rzędzie należy wymienić przymusowy roczny urlop zdrowotny w celu leczenia sanatoryjnego.

Lekarze przeprowadzający badania są przeważnie dobrze znani młodzieży akademickiej z pracy w przychodni Akademickiej Kasy Chorych. Młodzież poddać się powinna badaniom z tem przeświadczeniem, że są one przeprowadzane wyłącznie dla jej dobra. Zaznaczyć przytem można, że tegoroczne badania nowowstępujących będą przeprowadzane bezpłatnie.

Oby więc od dziś rozpoczynające się badania lekarskie nowowstępujących były początkiem trwałej i skutecznej akcji biorącej w celową opiekę zdrowie młodzieży na cały okres trwania studjów.

Któż dziś może przypuścić ilu studentom w przyszłości to jedno badanie uratuje życie.

Dr. Stanisław Kowalczewski.

Miłość i Dobrobyt —



przez szczęśliwy los,

NABYTY W NAJWIĘKSZEJ I NAJSZCZĘŚLIWSZEJ

w WILNIE KOLEKTURZE „LICHTLOS"

WIELKA 44
TELEFON 425 P. K. O 81.051

MICKIEWICZA 10
TELEFON 13 58

Hr. Jakób Potocki nie może

subskrybować Pożyczki Narodowej — gdyż bawi zagranicą.

Zarząd dóbr hr. Jakóba Potockiego nadesłał list z podpisem generalnego plenipotenta do lokalnego Komitetu Obywatelskiego Warszawa — Śródmieście, zawiadamiający, że hr. Jakób Potocki bawi zagranicą, wobec czego centralny zarząd jego dóbr nie będzie mógł wcześniej przedstawić mu deklaracji, aż po jego powrocie do kraju, gdyż hrabia wyjeżdżając nie zostawia nigdy — jak donosi list — adresu swego miejsca pobytu".

* * *

Grosz wdów, inwalidów, robotników, ciężko zarobiony, grosz polskiego świata pracy płynie do skarbu Państwa, by Ojczyźnie w ciężkiej chwili dopomóc, a tysiące hrabiowskie, wraz z nim, w tymże czasie wypływają zagranicę.

Niezmiernie to ciekawy dokument chwili obecnej.

LECZNICA
Litewskiego Stow. Pomocy Sanitarnej
przy ul. **Mickiewicza 33-a** tel. 17-77 (dawniej Wileńska 28) wznowiła przyjęcia chorych ambulatoryjnych przez lekarzy specjalistów w godzinach w dzień 9—2 i **wieczorem 5—7, oraz obłożnie chorych o każdej porze dnia i nocy.**

Cenny dla każdego kto poznał bogactwa naszych ziem i zwiedzał Targi
W Wilnie zł. 1.50 z przesył. zł 2.—
Informator Społeczno-Gospodarczy
Ziemie Północno-Wschodnie Rzeczpospolitej
zawiera dane, dotyczące województw: Wileńskiego, Nowogródzkiego, Poleskiego i Białostockiego oraz skorowidz około **1000** ważniejsz. miejscowości.
Do nabycia w księgarniach i kioskach.
Korespondencję kierować pod adresem Józef Święcicki — Wilno, Sierakowskiego 14, m 2 — Konto P K.O. 141323

X Tydzień L. O. P. P.



Nowa odznaka honorowa L. O. P. P. za zasługi w dziedzinie lotnictwa i obrony przeciwgazowej.

Wczoraj rozpoczął się X Tydzień L. O. P. P.

W kościele św. Jana odbyło się uroczyste nabożeństwo z udziałem pocztów sztandarowych szkół wileńskich i organizacyj L. O. P. P. oraz przedstawicieli władz administracyjnych na czele z wojewodą Jankowskim, władz wojskowych na czele z komendantem miasta, przedstawicieli miasta, sądownictwa, uniwersytetu, policji i t. p.

Po nabożeństwie uformował się pochód szkół i organizacyj LOPP, który na czele z orkiestrą wojskową ruszył ul. Zamkową, Mickiewicza w kierunku placu Łukiskiego, skąd następnie członkowie Ligi Obrony Powietrznej i Gazowej wyruszyli ulicą Mickiewicza w kierunku Placu Katedralnego. W imprezie wzięły udział niezliczone tłumy. W czasie pochodu nad miastem unosiły się trzy nowe samoloty LOPP.

Na ulicach Wilna oraz w lokalach przeprowadzona była zbiórka na rzecz Ligi.

W południe w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego prezes Komitetu Wojewódzkiego LOPP wice wojewoda Jankowski udekorował kilkunastu działaczy pracujących w dziedzinie lotnictwa odznakami LOPP. Z racji „Tygodnia" domy i witryny wystaw udekorowane były chorągiewkami LOPP.

W ciągu trwania „Tygodnia" odbędą się pokazy przeciwgazowe, loty i inne imprezy lotnicze, związane z działalnością i krzewieniem wiedzy lotniczej i przeciwgazowej.

Dr. M. GIRSZOWICZ
(specjalność serca i przemiany materji)
wznowił przyjęcia
ul. Jasińskiego (obok Sądów), tel. 7-21

Morze—to płuca narodu

Na deskach scenicznych.

Teatr na Pohulance.

„MOST". Sztuka (w 3-ch aktach Jerzego Szaniawskiego.

(Otwarcie sezonu).

Przyznaję, że niezmiernie lubię sztuki Szaniawskiego. Uważam, że to właśnie jest prawdziwy teatr. Realne życie, przeplatane, podszyte, nasycone fantastycznością, tem czemś niesamowitem, nie z tego świata, z tego jego wymiaru, co się czasami ukazuje na moment oczom śmiertelnym.

Lubię urocze, niekonsekwentne postaci sceniczne Szaniawskiego, które zaprezentowawszy się w świecie rzeczywistości w pierwszym akcie, nie pytając o pozwolenie, wychodzą w następnych w świat bajki, przesycają się marzeniem i snują się, widma kolorowe i lekkoduche, sprawiając w myślach lubą szaławiłość.

Walka marzenia z prawami rzeczywistości, jaka się prowadzi w tych sztukach, nie ma na celu zwycięstwa jednej strony nad drugą; dla miłości gry odbywa się cała sprawa. Żeby było pięknie i kolorowo, żeby, jeżeli tyle jest brzydoty na świecie, przetworzyć brzydotę w groteskę, głupotę oszukać zabawką, jeżeli miłość jest nietrwałym żartem, to już zrobić z niej papierowego Pierrota, karnawałową farsę i otumanić kochanków do tego stopnia, żeby nie wiedzieli zgoła co jest istotne: cierpienie czy radość, marzenie czy pieniądze?

Zarzucano i słusznie, że sztuki Szaniawskiego się nie tłumaczą konsekwentnie; nawet w meandrach fantazji pragnie się doszukać słuchacz, a cóż dopiero krytyk, logiki i uzasadnienia. Bywa też że zamiar autora zarysowany w I-ym akcie, rozprasza się i gmatwa do tego stopnia w następnych, że się traci wątek, nie bardzo wiadomo o co chodzi, figury rozłażą się w zbytnią symbolikę i bledną, zatarte ładnemi frazesami.

Zwykle to, o co chodzi, zaznaczone jest u Szaniawskiego bardzo subtelnie, zdaleka, ostrożnie; autor podchodzi do swego zagadnienia cichemi krokami, z tajemniczym uśmiechem na ustach. Koło każdego z nas krążą tajemnicze fluidy, pełzają niewidzialne elementale, nikt nigdy nie wie co się w tej chwili czai za naszemi drzwiami, za różanym ogrodem, za filarami mostu. Poruszają nami nietylko zewnętrzne zdarzenia, nietylko wartki pęd elektryfikacji. To są rzeczy zewnętrzne. Pod spodem, w głębi nas, nie zawsze uświadomiony nawet, płynie niewyczerpany nurt uczuć i poruszeń duszy, nad któremi pozornie tylko panuje rozsądek, rozum i wola. A jeśli faktycznie zapanują, to nie na długo. Tylko tamte rzeczy są trwałe i ciążą nad człowiekiem, tylko one nadają bieg wypadkom, zmieniają sens życia, wyjawiają charatery i przerzucają wartości ludzkie z jednej szali na drugą, wywyższając lub poniżając kogoś niespodzianie dla otoczenia.

Te założenia wyprowadzone są i rozwinięte w sztuce, którą Dyrekcja wileńskich Teatrów rozpoczęła sezon.

Most jest bardzo pięknem dziełem literackiem; wszystko tu mądre, pełne prostoty, zwięzłe, dyskretnemi środkami operujące, oparte na głębinach psychologji ludzkiej, z tą mgłą tajemniczości, ulubionej Szaniawskiemu, ale której w tej sztuce jest chyba najmniej. Mimo to, nie w zdarzeniach, ale w aurze, w atmosferze dawnego zajazdu promowego, w tym Moście jak fatum wiszącym nad rodziną dawnego przewoźnika, w tych wzburzonych żywiołach rzeki, wichru, kry i wody, unosi się aż nadto drgających tajemniczością rzeczy, by z całego zdarzenia uczynić przejmującą, słuchaną z zapartym oddechem opowieść.

Zmieścić tyle w trzech krótkich aktach, to jest też dość niezwykłe mistrzostwo. Ani jednego słowa zbędnego, ani człowieka, ani jednej dewiacji od tego, co autor chciał powiedzieć. Jest to naprawdę piękne i jako robota techniczna i jako duchowe wartości.

Starego przewoźnika zamordowuje most, zmora jego życia, powód ruiny, nietylko materjalnej, ale i moralnej, bo z chwilą gdy go zbudowano prom stał się niepotrzebny, stracił, wydaje mu się że całą wartość człowieka. Tak to ludzka dusza do swej roboty ziemskiej przyrasta. Stary zdziczał i zdziwaczał. Teroryzuje córkę zbiegłej w dniach ruiny drugiej żony, i syna, głuptaka, z pierwszej. Najstarszy wybił się z ciężkiej biedy, jest architektem, staje do konkursu na budowę Pałacu Przyjaciół Ludzkości. Ma narzeczoną: stuprocentowa energja, konsekwentna, aktywna miłość do Tomasza, który jest trochę nadwyrężony wysiłkiem jaki poniósł by dojść do tego czem jest, każą tej trzeźwej córce fabrykanta naczyń emaljowanych pilnować narzeczonego by nie zmarnował darów bożych w sobie i szczęścia ich obojga nie nadwyrężył.

Przybywa więc by czuwać nad wysłaniem na czas planów, wisi nad Tomaszem, który ogarnięty do pewnego stopnia atmosferą starego domu drętwieje jakby i wsiąka w dawne tutejsze troski.

O te atmosfery domowych ognisk! Te klimaty rodzinnych domów! Iluż one ludzi twardszych niż Tomasz złamały i zmarnowały! Odbiegły od nich daleki uczuciami, karjerą, zainteresowaniem, duszą nowy człowiek, powraca na chwilę w blasku jakiegoś tryumfu, zdobyczy życiowej, chce pokazać tam, drzemiącym „swoim", do czego doszedł siłą własną, bez nich, a często mimo nich. I cóż? Powoli, mary dzieciństwa, związki tajemne krwi, „klimat" opanowują go, usypiają, miażdżą w słodkim miodzie uczuć i rozproszkowują w próchno, które leci ze ścian i ze wspomnień.

Narzeczona Tomasza zajęta przedewszystkiem planem, on rozerwany jest uwagą na ojca, który wędruje swojemi drogami, wychodzi na szarugę i ponury jest dla wszystkich. Wreszcie skończone, ostatnie chwile do wysłania. Tomasz ma iść, iść jak najprędzej na pocztę... aż tu! Most zerwany, most, fatum tej rodziny, jej zły duch, rzeka pędzi z krą wielkim wylewem. Co robić? Nic, mówi Tomasz. Mężczyzna się załamuje, kobieta walczy o swój los do upadłego. Mówi staremu przewoźnikowi o tem co się stało, i czem to jest dla nich, młodych! Jakim trudem, męką, doszedł Tomasz do swej umiejętności, czem jest nadzieja zdobycia nagrody! To nietylko pieniądz, to ideowa walka o człowieka, o jego wartość w tym gmachu by się prowadziła i o to Tomaszowi najbardziej chodzi. Wtedy stary rusza. On przewiezie dzieło syna z narażeniem życia, spłaci podwójny dług... Kobieta przyjmuje tę ofiarę w imię przyszłości, która jest w niej. Tomasz się rzuca, ale nie ma siły zwalczyć tamtych dwoje, i załamuje się. Ten dramat Tomasza, który mu zostawi na całe życie uraz psychiczny, jest wspaniale w niewielu słowach przeprowadzony.

Przez okno, młodsze rodzeństwo śledzi straszliwą, bohaterską przeprawę „naszego Pana", jak go biedny głuptak nazywa. Śmierć wyciąga po niego pazury, piętrzą się kry i prąd go znosi. Tłum się zbiera na drugim brzegu... dopłynął!...

Na korzyść sprawy, dzieła, bo ono jest najważniejsze, poświęciło się życie ludzkie i wszystko jest w porządku. Kobieta bierze na siebie odpowiedzialność: ona wysłała starego, tak, bo dzieło Tomasza, jest ważniejsze, bo ono może jest nieśmiertelne, ale Tomasz czuje w sobie załamanie duchowe, bo życie ludzkie, prawo człowieka jest według niego najważniejsze, a on je wydał na pastwę żywiołu.

Ojciec natomiast jest odrodzony: spełnił swą powinność odkupienia względem syna ocalając jego dzieło i ofiarował zniszczenie siebie, za to, co sam zniszczył: most — dzieło ludzkie. On jest w porządku... ale logika wydarzeń, konsekwencja następstw czynu sprowadza do izby nad rzeką fatum, w postaci agenta, który też będzie w porządku. Wszystko to jest przedziwnie powiązane, jasne, czyste, jakby w matematycznem zrównaniu sił. Grane też było bardzo trafnie. P. Suchecka walczyła o swoją koncepcję z pewną bezwzględnością w geście i głosie, która podkreślała siłę tej postaci, świetnym bratem—głuptakiem był p. Martyka, patrzenie przez okno i pomaganie ojcu całą duszą, to było przejmujące i wysokiej wartości jako czyn aktorski. p. Woskowski wykazał świetną mimikę i dyskretne operowanie efektami, głębię, i powściągliwość tem silniejsze robiąc wrażenie. pp. Sierska i Skolimowski, poprawni byli w swych drobnych rolach. p. Wołłej-

KURJER SPORTOWY

Na temat upadku piłki nożnej.

Artykuł dyskusyjny.

Zamieszczając nadesłany przez jednego z czytelników, artykuł na temat upadku piłki nożnej w Wilnie nie możemy pod wieloma względami zgodzić się z autorem, przeto na ten temat otwieramy dyskusję. (Przyp. Red).

W związku z ciągłem biadaniem na temat sportu piłkarskiego w Wilnie nasuwa się bezpośrednio pytanie, co mogło stan obecny wytworzyć? Na to odrazu odpowiedzi dać nie można, gdyż jednocześnie wysuwa się kwestja zasadnicza, a mianowicie całokształt rozwoju sportu.

Rozwój ten zależy przedewszystkiem od narybku rekrutującego się przeważnie z młodzieży szkół średnich. U nas jedynie szkoły średnie kształcą młodzież sportowo, nadając jej jednocześnie pewien kierunek, który pozostaje linją wytyczną na przyszłość. Uniwersytet w Polsce sportowo nic nie dodaje, co należy zapisać na jego minus. Niema u nas tego co ma zastosowanie np. w Stanach Zjednoczonych, gdzie uczelnia wyższa staje się ośrodkiem wychowania fizycznego młodzieży.

Wpada się tam jednak w przesadę, gdyż wychowanie fizyczne stosowane jest częstokroć z uszczerbkiem dla wiedzy, ustępującej rozmachowi mięśni.

Zastanówmy się, jakie kierunki w wychowaniu fizycznem nadaje w Polsce szkoła. Otóż piłki nożnej w szkole średniej niema. Zakaz Ministerstwa Oświaty dotyczy piłki nożnej osiągnął cel. O ile jakieś jednostki grywają w piłkę nożną w klubie to już wykracza poza przepisy szkolne. W szkołach legalnie nikt w piłkę nożną nie gra.

Zrealizowanie zakazu pomogło wysunięcie przez szkołę innych gier sportowych, które w zupełności wypełniły swoje zadanie osiągając nadzwyczajną popularność wśród najszerszych warstw młodzieży. Piłki siatkowa i koszykowa zastąpiły wzupełności nożną i stały się nieodzownym czynnikiem w życiu sportowem młodzieży.

Dotyczy bodaj że tylko Wilna i Wileńszczyzny, gdyż młodzież innych części Polski gra w piłkę nożną i interesuje się nią. Tem też tłumaczy się rozwój tego sportu w Krakowie, na Śląsku i t. d.

Wynika z powyższego, że piłka nożna w Wilnie bynajmniej nie przeżywa kryzysu, lecz znajduje się w stadjum wegetacji. Nie jest też miarodajne to, że istnieje jedna drużyna WKS., która utrzymywana i popierana przez wojsko stanowi pewną wartość, tak, że ma obecnie nawet widoki wejścia do Ligi. Możliwe, że wejśdzie do Ligi i że w dalszym ciągu będzie się pomyślnie rozwijała, ale mylne jest mniemanie że przez to podniesie się ogólny poziom piłkarstwa wileńskiego. Inne drużyny pozostają przecież w stanie śpiączki i nic nie rokuje nadziei zmiany na lepsze. Owszem owe potrzeby ciągłych fuzyj mówią coś wręcz przeciwnego.

Tymczasem popierane przez szkoły siatkówka i koszykówka zyskują coraz więcej zwolenników i Wilno zaczyna już osiągać pewne sukcesy. Dotyczy to w szczególności piłki siatkowej. Ognisko K. P. W. zdobyło wicemistrzostwo Polski na rok bieżący, przegrywając z Cracovią jedynie z powodu braku rutyny młodych zawodników. AZS. wileński dochodzi do coraz większej formy, czego najlepszym dowodem jest wygranie meczu z Ogniskiem w czasie pobytu Łotyszów i Estończyków w Wilnie. Oba te czołowe kluby składają się niemal wyłącznie z byłych asów takich gimnazjów jak Zygmunta Augusta, Mickiewicza i innych, lub seminarjum Tomasza Zana. Piłka koszykowa stoi również na odpowiednim poziomie.

Rozwój tych gier wskazuje na potrzebę poważniejszego zajęcia się niemi. Dotychczas siatkówka i koszykóówka jest kopciuszkiem wśród innych mniej może pięknych i zdrowych sportów i tylko w szkołach zajęła należne sobie miejsce. Obecnie popularność tych gier wzrasta i zainteresowanie się niemi obejmuje coraz szersze warstwy ludności. Przy odpowiedniej pomocy Wilno może stać się poważnym ośrodkiem piłki siatkowej i koszykowej i przodować innym ośrodkom polskim, a nie zajmować miejsc na szarym końcu. Mając łatwy kontakt z Estonją i Łotwą możemy rozgrywać mecze międzynarodowe, zwiększając w ten sposób zainteresowanie i podnosząc poziom naszych klubów.

Ben.

Krajowe zawody balonów kulistych.



W ubiegły poniedziałek wystartowały w Jabłonnie balony kuliste do dorocznych zawodów krajowych o puhar im. płk. Wńóko wicza.

Zdjęcie dokonane w kilka chwil po starcie. Na pierwszym planie balon „Lwów".

W sprawie zwycięstwa piłkarzy W.K.S.

(Telefonem od własnego korespondenta).

W. K. S. Śmigły — Naprzód Lipiny 4:2 (2:1).

Boisko piłkarskie stołecznej Legji zaczęło szczelnie się zapełniać, cała brać piłkarska ciągnęła na mecz Wilnian z Naprzodem, zainteresowanie spotkaniem było ogromne, dość wspomnieć, że do Warszawy specjalnie przyjechali na niedzielę kibice ze Śląska a nie zabrakło i z Wilna najbardziej zagorzałych bywalców piłki.

Pamiętamy doskonale z jaką radością witaliśmy pierwszą wiadomość o zwycięstwie Śmigłego na Śląsku, następnie z obawą opuszczaliśmy boisko im. Marsz. Piłsudskiego po przegranym meczu z Naprzodem przeczuwając, że trzecie spotkanie, które ma się odbyć w Warszawie nie przyjdzie nam lekko.

Wyniku tego spotkania nie tylko my czekaliśmy z ogromnem zaciekawieniem, ale czekała na ten rezultat cała sportowa Warszawa, chodziło im bowiem o ustalenie z kim spotkają się ich pupile z Polonji w daiszych rozgrywkach o wejście do Ligi, do ekstra klasy piłkarstwa.

Ze zrozumiałych więc względów zainteresowanie meczem było bardzo duże.

Obie drużyny postawiły wszystko na kartę, za wszelką cenę wygrać — dopuszczono się więc gry brutalnej i niedozwolonej co zmusiło sędziego do wykluczenia niesfornych zawodników z boiska.

Od samego początku obie drużyny rozpoczynają grę w ostrem tempie pierwszą bramkę strzela Drąg, za parę minut dostaje piłkę Naczulski i mając dobrą pozycję strzela drugą bramkę.

Wilno prowadzi, jednak Naprzód gra nadzwyczaj ostro i nawet brutalnie, przerywa się Nastula i strzela w 27-ej minucie pierwszą bramkę dla Lipin.

Do przerwy wynik dla Wilna 2 : 1

W drugiej połowie gra staje się jeszcze bardziej ostra, a czasami niebezpieczna, sfaulowany bramkarz Lipin Wysocki schodzi z boiska, zastępuje go rezerwowy, co w dużej mierze osłabia ich drużynę.

Pawłowski strzela trzecią bramkę dla Wilna, zdaje się, że już nic nam nie grozi, tembardziej, że sędzia za faul Naprzodu dyktuje karny, egzekutorem jest Zbroja, który celnym strzałem lokuje piłkę w bramce Lipin.

W ostatnich minutach Ślązacy strzelają drugą bramkę, co jednak nie ratuje ich i mecz przegrywają.

Zaznaczyć należy, że pięć minut przed końcem, sędzia zmuszony był przerwać grę, gdyż z drużyny W K S jeden gracz wykluczony został za grę brutalną, a Naprzód grał w siódemkę, a ponieważ gra stawała się jeszcze więcej brutalna mogła ona doprowadzić do wypadków, tak często spotykanych na meczach piłkarskich.

Piłkarzy naszych czeka teraz finałowe spotkanie z Polonją Warszawską, które odbędzie się 22-go b. m. w Wilnie.

Wioślarze jeszcze trenują.

Piękna pogoda pozwala wioślarzom nie przerywać treningów na Wilji. Sezon wioślarski zamknie się dopiero w najbliższą niedzielę.

O długodystansowych regatach wioślarskich z Werek do Wilna pisaliśmy w swoim czasie dość obszernie. Teraz śpieszymy dodać jeszcze kilka ciekawych szczegółów.

Do biegu punktowanego na czwórkach ma zgłosić się aż sześć osad, co będzie wspaniałą manifestacją wioślarską w dniu zakończenia sezonu.

Wiosłować mają również i panie. Na nieco krótszej trasie walczyć między sobą będą osady AZS.

Prócz tych dwóch biegów będzie jeszcze bieg trzeci, a mianowicie bieg wojskowych osad na czwórkach półwyścigowych.

Ogółem w niedzielę stanie na starcie około 10 osad, co jak na koniec sezonu, całkiem pokaźnie. Frekwencja ta ożywiła się dlatego, że nareszcie postanowiono przeprowadzić punktację wyścigu. Punkty zachęciły wioślarzy do walki, która wymaga specjalnego treningu by wytrzymać dystans 8 kilometrów.

Bieg długodystansowy ma ostatecznie zadecydować o pierwszeństwie klubów AZS. czy WKS.

Zawody kolarsko-motocyklowe.

Sukcesy Klebera dobra forma Jasińskiego K. P. W.

Wczoraj przy wspaniałej pogodzie na stadjonie Ośrodka Wychowania Fizycznego na Pióromoncie odbyły się ładne zawody kolarsko-motocyklowe z udziałem najlepszych zawodników Wilna.

Pierwszy raz w naszem mieście zawarczały motocykle na niewykończonym jeszcze torze i z całem powodzeniem odbyły się poszczególne konkurencje.

Sport motorowy znajduje się jeszcze u nas w powijakach, to każdy może stwierdzić bez żadnych zastrzeżeń, ale jednocześnie ci wszyscy, którzy byli wczoraj na zawodach widzieli, że gdy rozgrywała się walka o pierwszeństwo między Kalinowskim a Kleberem budziło się wśród publiczności ogromne zainteresowanie.

To właśnie zainteresowanie publiczności może śmiało nam mówić, że sport ten ma ogromną przyszłość w Wilnie, trzeba tylko dołożyć starań i dokończyć tor, a będziemy mieli minjaturę Legji.

Klasa czołowych zawodników dobra, a motocykliści wykazali nawet sportowe zacięcie i dużo brawury.

W pierwszym biegu na 3 okrążeniu toru po ładnej walce zwyciężył Jasiński KPW (2 m. 16,2 sek., 2) Andrukowicz Wil. T. C. M. (2 m. 16,3 sek.), 3) Korynbergier KPW.

W bardzo ciekawym i ładnym biegu na 12 okrążeń toru z trzema finiszami najlepszym okazał się Jurewicz Wil. TCM 15 pkt 9 m. 02,2 sek. 2) Michałowski 11 pkt. KPW. 3) Pieślak 9 pkt.

Następnie na starcie ustawiły się dwa motocykle, to Ignatowicz z Rudakiem walczą o pierwszeństwo, Ignatowicz lepiej jedzie na wirażach i wygrywa w czasie 5 m. 5 sek.

W przedbiegu motocykli 500 mtr. ładnie jadący dr. Puchowski zwycięża łatwo Kierasiewicza by dalej spotkać się z Rabinowiczem ŻAKS, który również musiał ulec dr. Puchowskiemu.

Znów wyjeżdżają kolarze, ale teraz młodzi jeszcze nie należący do klubów sportowych, walczą jednak ładnie i sportowo wygrywa Aleksandrowicz 9 m. 7,4 sek. 2) Radek 9 m. 8,3 sek. 3) Bobrowicz 9 m. 25 sek.

W biegu głównym na 10 kilometrów na starcie ustawiła się cała śmietanka kolarzy, jest Szewiołło, Kalinowski, Wacicz i Jasiński, publiczność z zainteresowaniem śledzi kolejną zmianę w powodzeniu, żaden z zawodników nie może oderwać się od pozostałych i wszyscy jadą w kupie, jedno okrążenie prowadzi Kalinowski, drugie Jasiński, to znów ktoś inny, w końcu zbliża się ostatni kilometr, jeszcze jedno okrążenie i bije dzwon na finisz. Zwycięża Jasiński 17 m. 56,9 sek. przed Szewiałłą 17 m. 57,2 sek. 3) Kalinowski 17 m. 59,1 sek. Wszyscy z KPW Ogniska.

Jasińskiego jednak spotkała zasłużona kara za finiszowanie bez rąk, co zgodnie z regulaminem podobno zawsze karane jest dyskwalifikacją, ponieważ jazda taka jest niebezpieczną i może grozić wypadkiem.

Piszemy jednak podobno, bo zdaniem naszem zawodnicy startujący w poważnych konkurencjach powinni znać regulamin i przepisy co jednak tu nie miało miejsca i podobno regulamin zawodnikom jest całkiem nieznany. Warto pomyśleć o podaniu go do wiadomości!

W finale biegu motocykli 350 cnt. Ignatowicz zwyciężył Moroza, a w kategorji 500 cnt. Kleber wyeliminował dr. Puchowskiego, by spotkać się z Kalinowskim.

Bieg ten był najciekawszą konkurencją zawodów, dobra forma połączona z dużą brawurą zawodników przy wyrównanej klasie stworzyła ładną i sportową walkę, o zwycięstwie decydowały ostatnie metry. Lepszym okazał się Kleber, który 8 okrążeń toru pokrył w czasie 3 m. 49,6 sek. ustanawiając tem samem najlepszy czas dnia.

Zaznaczyć należy, że organizacja zawodów była niezła, zwrócić jednak należy uwagę na publiczność, kt. bezprawnie wkracza na boisko i przeszkadza w dużym stopniu organizatorom i spowodować może wypadek, o co nietrudno przy zawodach motocyklowych.

Zebranie bokserów.

Sport bokserski w całej Polsce przejawia większą żywiołowość i w najbliższą niedzielę w Warszawie mieć będziemy mecz z Czechosłowacją.

Nic przeto dziwnego, że i w Wilnie odbywają się liczne treningi pięściarskie, a organizatorzy chcą wziąć się już do pracy.

Jutro o godz. 19 w sali Konferencyjnej Ośrodka WF odbędzie się zebranie Zarządu Okręgowego Związku Bokserskiego. Zapewne prezes OZB płk. Iwo Giżycki na porządek dzienny wystawi szereg aktualnych spraw, najbardziej zaś aktualną będzie pewnie kwestja zawodów — ułożenia kalendarzyka i związana z tem kwestja zdobycia odpowiednich funduszów.

Bokserom wileńskim powinien przyjść z pomocą Miejski Komitet WF.

Program imprez sportowych powinien przewidzieć szereg spotkań o charakterze treningowym jak z Grodnem i Białymstokiem, a ponadto chociaż dwa mecze, z Warszawą, wzglednie z Poznaniem czy Łodzią.

Pocieszającym faktem jest to, że pięściarze nasi trenują od dłuższego czasu. Zdaje się, że w tym sezonie będziemy świadkami rywalizacji klubów WKS z Ogniskiem KPW. Rywalizacja ta powinna wpłynąć na podniesienie się poziomu naszych asów.

Jutrzejsze zebranie, na które proszeni są o konieczne przybycie wszyscy pp. członkowie Zarządu rzuci snop światła na zbliżający się szybkimi krokami sezon pięściarski.

O sezonie bokserskim w najbliższym czasie poświęcimy dłuższy artykuł.

Tenisiści kończą sezon.

Staraniem sekcji tenisowej AZS zorganizowano na zakończenie zawodu zawody tenisowe w klasie A i B.

W grze podwójnej panów zwyciężyła para Grabowiecki—Turczyński — parę Kewes—Merecki 6:3, 6:4, 6:4.

W grze pojedyńczej pań Dowborowa pokonała Hohenlingerownę 6:3, 6:0.

W grze mieszanej Dowborowa—Kewes— zwyciężyli parę Grabowieccy 6:3. 4:6, 6:4.

W klasie A Merecki pokonał Minkowicza 6:3, 6:2. Zaborowski — Piotrowicza 6:3, 10:8. Grabowiecki—Zaborowski 6:3, 6:1 i Kewes—Merecki 3:6, 6:1, 7:5.

W klasie B Zaborowski—Minkiewicz 7:5, 2:6, 6:3 i Piotrowicz—Bukowski 6:2, 6:0.

Finały dziś o godz. 11 rano na kortach AZS.

Czas myśleć o zimie.

Wkrótce nastąpi już całkowita jesień, a jak głoszą przepowiednie, i zima ma w tym roku wcześniej do nas zawitać. Trzeba więc już teraz rozpocząć pracę przygotowawczą przed sezonem sportów zimowych.

Narciarze powinni nareszcie coś zrobić ze skocznią, bo może być poniewczasie, a jeżeli skoczni w tym roku nie będzie, to całkowitą odpowiedzialność poniesie nowoobrany zarząd, bo Wilno ma szereg konkretnych projektów, które jednak sportowo wiążą się bezpośrednio ze skocznią.

Tak samo pomyśleć o sobie muszą hokeiści. Warto pomyśleć o stworzeniu przyzwoitego boiska hokejowego. Postawienie chociażby małych trybun opłaci się w dość szybkim czasie, bo publiczność mająca wygodne miejsca przy boisku będzie chętniej gromadzić się w czasie ciekawych meczów.

Tyle co do spraw technicznych. A teraz nasuwają się również kwestje sportowe jak ułożenie kalendarzyka zakontraktowanie drużyn, rozpoczęcie treningów w sali . t. d.

Wszystko to musi być już rozpoczęte, bo w przeciwnym razie zmarnujemy jeszcze jeden sezon sportów zimowych, zostając w tyle za innymi okręgami.

(Dokończenie „Kurjera Sportowego" na str. 4-tej).

WŁASNEMI SIŁAMI.

Pożyczka Narodowa.

(Głos przeciętnego obywatela).

Szpalty gazet zapełnione są wiadomościami z całej Rzeczypospolitej o zgłaszaniu stowarzyszeń i poszczególnych ludzi z gotowością powierzenia swych oszczędności Państwu. Śpieszą wdowy i sieroty, wojskowi i cywilni, młodzi i starzy, dają rezerwy, o których zawsze było podejrzenie że gdzieś, tam, za piecem u prostego narodu, a w skrytkach antycznego biureczka u inteligencji leżą na czarną godzinę; oddają pensje miesięczne, ujmują sobie na pół roku płace o kilkanaście złotych, albo i więcej przy wyższych uposażeniach, oddają oszczędności w pocie czoła zarobione i z trudem uciułane. Ofiary te są dowodem ufności, jaką w najszerszych warstwach społecznych potrafił wyrobić obecny Rząd, zwłaszcza utrzymaniem kursu złotego. Niezłomna wiara w dolara, załamała się wraz z jego spadkiem, wiarę tę odziedziczył nasz złoty.

Już ten dowód ufności, jest jedną z bardzo dodatnich pozycyj w całej sprawie pożyczki. Są i inne, tak jak są i cienie. Nie kryjmy się z tem i miejmy odwagę powiedzieć, że wielu ludzi obok działających impulsywnie i ofiarnie, pomrukuje, że to nowa forma podatku, równie przymusowa jak zwykłe. Że skurczy się jeszcze bardziej życie publiczne, że handel i przemysł poniosą straty, kupcy jeszcze lepiej bankrutować będą, bo rozumie się, jeżeli komuś odliczać będą kilkadziesiąt złotych miesięcznie, to o tyle mniej wyda na trzewiki, suknie, ubranie, rozrywki umysłowe, cukiernie, książki, pisma i t. p.

Z pewnością tak. To wszystko będzie. Z pewnością branie udziału w pożyczce niejednokrotnie odbywa się pod przymusem moralnym, a przynajmniej pod sugestją opinji. Ale obserwując tę rzecz z bliska, zaznaczyć trzeba, że, raz dany impuls, raz wywarty nacisk, a raczej wytłumaczenie jasne sytuacji, pociągnęły za sobą jak lawinę zgłoszenia, nawet takie, które o sztuczny zapał nie można podejrzewać, tak jawnie są dobrowolne. Ludzie działają pod wpływem tych słów, które zawsze miały na tłumy niewymowną siłę moralną: „Tak trzeba" i „Wszyscy to robią"... a... jak już wszyscy!... To co ja, co my gorszego?.

Naród uwierzył swemu rządowi, zrozumiał potrzeby rządu i eo ipso swoje, i codziennie tłumnie śpieszy dawać świadectwo, że ufa, że chce pomódz w wyrównaniu budżetu, że gdy przychodzi ważna, decydująca chwila cechą Polaków jest ofiarność bez rachuby. Ale tu i rachuba popiera sentymenty. Pożyczka Państwowa jest dobrym, spokojnym papierem dlatego okażą się może zabawne rzeczy np. że różni oponenci polityczni, którzy dziś swemi „miljonami" nie chcą poprzeć rządu „masonów i republikanów", pocichu ulokują swoje opozycyjne kapitały w obligacjach gwarantowanych w złotych w złocie, a więc nie narażone nawet na skutki wstrząsów walutowych, gdyby, broń Boże, nastąpiły.

A przecież wszystko lepsze od inflancji, prawda? W skurczonym zakresie budżetu domowego, nauczymy się żyć, tak, jak nauczamy się co roku, mając faktycznie coraz mniej, teraz zaś to „mniej" będzie fikcyjne, bo rezerwa pożyczkowa spoczywać będzie bezpieczna w naszych szufladach Powie ktoś: „Wielka mi pociecha... jak tymczasem nic z niej nie mam prócz tego tam procenciku"... Są to naiwne skargi. Pożyczkę będzie można zastawić, operować nią przy zawieraniu umów, tranzakcji, może stanowić kaucję, spłatę, z pewnością tak jak społeczeństwo okazało do niej ufność, zapisując się na obligacje, tak w dalszym ciągu będzie traktowało ten papier jak gotówkę, zdatną do kursowania w handlowych i prywatnych stosunkach.

A co do oszczędności, jakie z powodu odłożenia pensji i gotówki na pożyczkę będzie trzeba zrobić, to, żeby nie obniżać zbytnio poziomu kulturalnego społeczeństwa, największym wysiłkiem wszelkich organizacji będzie uprzystępnienie ich używania przez jaknajdalej idące zniżki, (ludzie ze znaczkami wierzycieli Państwa powinni mieć pierwszeństwo), ułatwienia, raty i kryzysowe kalkulacje.

Słyszy się głosy „No cóż, wszak to kryzysu nie zażegna, bezrobocia nie zmniejszy", inni zaś myślą nieśmiało „A może?. Nie, wszechświatowej klęski współczesnego ustroju ekonomicznego, ani dwieście ani trzysta miljonów polskich złotych nie zażegna, to fakt. Ekonomiści nawet nie umieją przewidzieć ani obliczyć, kiedy nastąpi zwrot ku lepszemu, tj. większe zapotrzebowanie rąk roboczych. Na to by trzeba zmniejszyć produkcję maszyn, a wtedy by z tych fabryk przybyło bezrobotnych i tak jak dotąd kręcimy się w błędnem kole. Zatrzymać swoje pieniądze dla swoich w swoim kraju, to jest dziś jedynem wskazaniem. Realizacją tego hasła jest Pożyczka Narodowa, która procenty wypłaci Polakom, miast jakimś obcym bankierom.

Tak się dla przeciętnego obywatela powinna sprawa Pożyczki przedstawiać. Marnujące się często w nieodpowiednich rękach kapitały, złożyć Państwu, ratując budżet, ratować każdego z nas od zmniejszenia pensji, wzrostu podatków, inflacji.

H. R.

Wyzwanie.

Od jednego z naszych młodych czytelników otrzymujemy poniższy list.

Przeglądając „Kurjer Wileński", ucieszyłem się bardzo, gdy wyczytałem, że tyle spółdzielni uczniowskich z Wilna zadeklarowało subskrypcję Pożyczki Narodowej. To dowodzi o tem jak młodzi obywatele spółdzielcy rozumieją dobrze swoje obowiązki względem Państwa. Ale wiem, że jest bardzo dużo jeszcze spółdzielni uczniowskich w Wilnie i na prowincji, które nie wzięły udziału w subskrypcji Pożyczki Narodowej. Dlatego Spółdzielnia Uczniowska „Przyszłość" przy Szkole Powszechnej Nr. 17 w Wilnie na zebraniu w dniu 27 września b. r. postanowiła zakupić Pożyczkę Narodową w wysokości 50 zł. Aby inne spółdzielnie uczniowskie to samo uczyniły, postanowiono na zebraniu wezwać do zakupienia Pożyczki Narodowej Spółdzielnie Uczniowskie przy Szkołach: Nr. 7, Nr. 30, Nr. 4 i Nr. 10 i do wzywania innych jeszcze spółdzielni uczniowskich aby to samo uczyniły.

Andruszkiewicz Bronisław
członek spółdzielni uczniowskiej przy Szkole Powsz. Nr. 17 w Wilnie, absolwent tej szkoły.

W odpowiedzi.

Komitet Rodzicielski Szkoły Powsz. Nr. 1 przyjmuje wyzwanie Komitetu Rodzicielskiego przy przy Szkole Powsz. Nr. 22 podpisuje Pożyczkę Narodową w wysokości 100 (sto) złotych i wzywa do subskrypcji Komitet Szkoły Powsz. Nr. 37.

Pozatem dzieci Szkoły Powsz. Nr. 1 z posiadanych oszczędności subskrybują jedną obligację Pożyczki Narodowej w wysokości 50 (pięćdziesięciu) złotych.

Członkowie Spółdz. Uczniowskiej

przy Szkole Powszechnej Nr. 17 w Wilnie, zebrani na Walnem Zgromadzeniu Spółdzielni w dniu 27.IX b. r. po wysłuchaniu referatu opiekuna Spółdzielni p. Kordowicza Wiktora o znaczeniu 6 proc. Pożyczki Narodowej postanowili jednogłośnie zadeklarować subskrypcję Pożyczki w sumie 50 złotych.

Inwalidzi żydowscy na Pożyczkę

W niedzielę, 1 października r. b., odbyło się Ogólne Zebranie Związku Żydowskich Inwalidów w sprawie subskrypcji Pożyczki Narodowej.

Jednogłośnie uchwalono przyjąć udział w pożyczce. Zarząd Związku zadeklarował 200 zł. a członkowie 2300 zł., — razem sumę 2.500 zł.

W dniu 2 października akcja ma być prowadzona w dalszym ciągu.

POŻYCZKA NARODOWA WŁASNEMI SIŁAMI

ko, doskonały w końcowej scenie, pogodnej, nie miał w 1-m akcie, owej niesamowitej grozy i tragizmu, o jaki autorowi chodziło. Wszak przewoźnik jest tem widmem domowem, tego wrażenia nie dał. P. Szpakiewicz, pojął swą rolę refleksyjnie, co było trafne, ale może trud reżyserowania zatarł pewien nerw, który musi w tej postaci wibrować.

Dekoracje były piękne, a pomysł dania tego samego odcienia sukni i lampie w 2-im akcie zasługuje na specjalne podkreślenie.

Publiczności było dużo: niedyskrecja każe wyjawić, że dwa duże pęki kwiatów dla dyr. Szpakiewicza zostały utajone w kancelarji, a przecież należała mu się podzięka. **Hro.**

TEATR LUTNIA

Występy Opery Warszawskiej „TOSCA" opera G. Puccini'ego.

Szczęśliwe okoliczności zapewne sprawiły, iż nad onegdajszem przedstawieniem „Toski" nie ciążyła żadna zmora niedociągnięć w wykonaniu bądź ról solowych, bądź partyj zespołowych. Wszystko tu było na swojem miejscu, wszystkie czynniki skomplikowanego aparatu operowego zazębiały się prawnie, całość odznaczała się zwartością i dosadnością plastyki. Jeżeli były niektóre momenty, dalekie od doskonałości (np. intonacja i rytmika orkiestry), to jednak ostatnie przedstawienie „Toski" pod względem wykonania stało tak wybitnie wyżej od widowisk poprzednich obecnego cyklu operowego, że z chęcią przechodzi się ponad temi usterkami do porządku. Złożył się na to zarówno sceniczny stosunek kapelmistrza p. Bierdiajewa do swego zadania, dzięki czemu osiągnięta została wyżej wspomniana zwarta całość wszystkich czynników opery, jak i nad wyraz trafny dobór wykonawców partyj solowych.

Więc Toska miała doskonałą wykonawczynię w p. Płatłównie: mocne, pełne temperamentu postawienie odtwarzanej postaci szło tu w parze z pięknem, soczystem brzmieniem bujnego głosu.

Scarpia p. Mossakowskiego miał w grze dystynkcję dygnitarza połączoną z zimnem okrucieństwa łotra, śpiewem zaś budził szczery zachwyt słuchaczy: tyle w nim było szlachetnej dźwięczności i ujmującego stopniowania wyrazu w dykcji.

P. Gołębiowski, jak zwykle dotychczas, umiał trafić do wrażliwości naszej szczerą ekspresją swej sztuki wokalnej. Również drobną rolę Angelotti'ego z przejęciem grał i śpiewał p. Trembicki.

Słowem „Toska" była koncertem b. utalentowanych śpiewaków, umiejących pozatem wżyć się w psychologję odtwarzanych postaci; stąd cała akcja opery drgała żywym pulsem tętniącego w niej dramatu, któremu nadawała intensywny koloryt ciekawa pod względem harmonji i instrumentacji szata orkiestrowa. **A. W.**

Porachunki w trójkącie.

„Bandyci! Ratujcie!“ rozległo się z mieszkania 35-letniej Chasi Krejnowej przy ul. Jatkowej 3. W chwili kiedy sąsiedzi wpadli do mieszkania skąd wołano pomocy wybiegł stamtąd jakiś jegomość w towarzystwie kobiety i zaczęli uciekać. Wślad za nimi wybiegła Krejnowa obficie pokrwawiona.

Uciekającego zatrzymano przy pomocy posterunkowego na ul. Niemieckiej. Ranną Krejnową przewieziono do ambulatorjum pogotowia.

Tło zajścia było następujące:

Krejnowa niedawno porzucona została przez męża, który przeniósł się ze swoją kochanką na ul. Safjaną 10.

Krejnowa, która została z dziećmi bez środków do życia, spotkawszy onegdaj na ulicy kochankę męża napadła ją i dotkliwie pobiła. Poszkodowana postanowiła się zemścić.

Wczoraj wtargnęła ze swym przyjacielem do mieszkania Krejnowej, zdemolowała częściowo mieszkanie oraz kijem dotkliwie pobiła ją samą. (e)

Śmierć w płonącej stodole.

WOŁOŻYN. W dniu 28.IX w nocy we wsi Łazduny gm. iugomowickiej spłonęła stodoła wraz ze śpiącym w niej właścicielem Sergjaszem Michałem, lat 54. Jak wykazało dochodzenie, rozmyślnego podpalenia dopuścili się bracia denata w celu zdobycia tą drogą majątku wartości 40.000 złotych.

Zabił za kradzież drzewa.

WOŁOŻYN. Gajowy lasów państwowych z nadleśn. stołpeckiego Wąsek Stefan podczas obchodu lasu na terenie gminy Iwieniec spotkał m-ca wsi Czesnoki Walento Mikołaja, lat 18, który kradł drzewo. Ponieważ defraudant stawił czynny opór, gajowy zmuszony był do użycia broni, zabijając Walentę na miejscu wystrzałem z dubeltówki.

Wypadek na polowaniu.

WOŁOŻYN. W dn. 24 ub. m. grono myśliwych z Wołożyna wyruszyło wczesnym rankiem na polowanie. Po przybyciu na tereny łowieckie poczęto tropić zwierzynę. W pewnej chwili ze ścierniska poderwało się stadko kuropatw, do którego strzelili jednocześnie pp. J. J. i D., przyczem tak nieszczęśliwie, że p. J. trafił p D śróciną w oko, powodując całkowitą utratę oka. Postrzelonego odwieziono natychmiast do kliniki w Wilnie.

Poniedz. 2 Pazdziern.

Dziś: Aniołów Stróżów

jutro: Kandyda i Ewalda

Wschód słońca — g. 5 m. 37

Zachód — g. 5 m. 16

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 1-X 1933 roku.

Ciśnienie 769
Temperatura średnia + 13
Temperatura najwyższa + 17
Temperatura najniższa + 7
Opad —
Wiatr południowy
Tendencja bar. — lekki spadek
Uwagi: dość pogodnie.

PERSPEKTYWY EKSPORTU DO RUMUNJI.

Wczoraj w Związku Kupców Żyd. odbyło się zebranie z udziałem gościa z Rumunji red. Benoni. Omawiane były możliwości eksportu do Rumunji.

W wyniku dyskusji postanowiono utworzyć Komitet na wzór Komitetu zbliżenia polsko-łotewskiego.

Na temże posiedzeniu p. inż. Kawenoki nawoływał zebranych do udziału w subskrypcji Pożyczki Narodowej.

PRACA POGOTOWIA.

W ciągu ub. miesiąca pogotowie ratunkowe interwenjowało w 648 wypadkach. Wyjazdów było 248. (e)

REJESTRACJA ROCZNIKA 1913-GO.

W poniedziałek rozpocznie się przyjmowanie zgłoszeń do spisu poborowych rocznika 1913-go. Obowiązkowi zgłoszenia podlegają wszyscy urodzeni w tym roku mężczyźni, zamieszkujący w obrębie Wilna, jak również przebywający tu faktycznie, a nie mający stałego miejsca zamieszkania. Rejestracja odbywa się w referacie wojskowym Zarządu miasta i będzie trwała do dnia 30 listopada.

TEATR I MUZYKA

— **Tteatr Wielki Pohulanka.** Dziś, w poniedziałek 2.IX Teatr na Pohulance nieczynny.

Administracja Teatru wydaje zniżki od 10 m. 30 r. do 2-ej pop.

— **Kino-Teatr Rozmaitości — Ostrobramska 5 — Sala Miejska.** Dziś, poniedziałek 2.X (I seans od godz. 4-ej) egzotyczny film p. t. „Madame Butterfly“ z Sylwją Sidney w roli głównej.

Ua scenie arcywesoła aktówka „Rozbite zwierciadło“. Program niezwykle ciekawy.

— **Występy Opery Warszawskiej.** Dziś pod batutą Walerjana Bierdiajewa wystawiona będzie po raz 2-gi „Tosca“. W roli tytułowej wystąpi Franciszka Plattówna. Partje główne męskie wykonają Gołębiowski i Mossakowski. Zaznaczyć należy, że są to ostatnie występy opery warszawskiej.

RADJO

WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 2 października 1933 r.

7,00 — 7,55: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik por. Muzyka. Chwilka gospodarcza. 11,30: Przegląd prasy. 11,40: Wiad. eksp. 11,50: Wiad. bieżące. 11,57: Czas. 12,05: Muzyka. 12,30: Dziennik poł. Kom. meteor. — 12,35: D. c. muzyki. 15,25: Program dzienny. 15,30: Giełda rolnicza. 15,40: Audycja dla dzieci: „Babie lato“ — słuchowisko, pióra Cioci Hali. 16,05: Koncert. 16,40: Francuski. 16,55: Koncert solistów. 17,50: Wil. kom. sport. — 18,00: „Roboty publiczne z Funduszu Pracy“ — odczyt. 18,20: Aud. żołnierska. 18,45: Operetka francuska (płyty). 19,05: Z litewskich spraw aktualnych. 19,20: Rozmait. 19,25: „Adam Wieniawski — sylwetka“ — wygł. St. Niewiadomski. 19.30: Program na wtorek. 19,45: Dziennik wieczorny. 20,00: Koncert. 20,40: „Współczesna literatura rumuńska“ — felj. 20,55: D. c. koncertu. 22,25: Wiad. sport. 22,35: Muzyka tan. 23,00: Kom. meteor. — 23,05: Muzyka tan.

NIEDZIELA, dnia 1 października 1933 roku.

Program rozgłośni warszawskiej jest identyczny z programem rozgłośni wileńskiej.

WTOREK, dnia 3 października 1933 roku.

7,00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik por. Muzyka. Chwilka gospodar. dom. 11,30: Przegląd prasy. Wiad. o eksporcie. Kom. op. sp. Czas. Muzyka. Dziennik poł. Kom. meteor. Muzyka; 15,25: Progr. dzienny; 15,30: Giełda roln.; 15,40: Muzyka tan.; 16,25: Skrzynka PKO; 16,40: Pogadanka radjotechn.; 16,55: Recital fortep.; 17,30: Piosenki. 17,45: „Gdy w Ponarach złocą się brzozy“ pogad.; 18,00: „David i Delacroix jako przedstawiciele klasycyzmu i romantyzmu“ odczyt; 18,20: Muzyka lekka; 19.05: Odczyt litewski; 19,20: Rozmaitości; 19,25: Feljeton aktualny; 19.40: Progr. na środę; 19,45: Dziennik wieczorny: 20.00: Kwadr. literacki; 20,15: Pogad. w zw. z Tygodniem LOPP-u; 20,30: Koncert Europejski z Bukaresztu; 22,40: Wiad. sport.; 22.50: Muz. tan.; 23.00: Kom. meteor.; 23.05: Muzyka tan.

NOWINKI RADJOWE.

WIECZÓW ADAMA WIENIAWSKIEGO.

W programie poniedziałkowym znajdą radjosłuchacze o godz. 20 wieczór poświęcony twórczości wybitnego kompozytora polskiego Adama Wieniawskiego. Rozpocznie audycję feljeton St. Niewiadomskiego o życiu i twórczości Wieniawskiego, następnie wykonany zostanie bogaty program muzyczny złożony z utworów wokalnych i orkiestrowych znakomitego twórcy.

Zmiany w prawie łowieckiem

Jak donosi „Gazeta Polska“ Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przystąpiło do gruntownej nowelizacji prawa łowieckiego.

Według projektu: 1) wspólne obwody łowieckie mają być tworzone z urzędu: 2) stwarza się Polski Związek Łowiecki, zrzeszający wszystkich myśliwych, oraz 3) zaostrza się znacznie kary za przekroczenia łowieckie.

Co do zmian w przepisach karnych, projekt ustanawia dalsze granice wymiaru kar, aby zapobiec zbyt niskiemu nakładaniu kar za przestępstwa łowieckie.

Podziękowanie.

Od asystentów I Kliniki Chorób Wewnętrznych USB. otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Ponieważ tak nieoczekiwane zwinięcie I Kliniki Chorób Wewnętrznych USB. stało się niestety faktem dokonan., podpisani lekarze asystenci zabieramy głos, być dać wyraz uczuciom, któremi jesteśmy przejęci. Największem ukochaniem naszego Przełożonego, Profesora Zenona Orłowskiego była zorganizowana przez niego klinika, mieścił się w niej bez reszty, pracował z największem zapałem się, by swój zakład postawić na możliwie najwyższym poziomie. W tych wysiłkach nie ustawał ani na chwilę, systematycznie dążył do ulepszenia w swej klinice, kt. ostatniemi czasy gruntownie reorganizował. Pracując sam gorliwie, wymagał gorliwości i sumienności w spełnianiu obowiązku od nas — asystentów, interesował się żywo każdym krokiem na polu naukowem, kierował umiejętnie naszemi pracami, nie szczędząc nam swej gruntownej wiedzy i rozległego doświadczenia zawodowego. Jako świadkowie Jego serdecznych wysiłków, jakie położył dla kliniki, poczuwamy się do obowiązku złożenia Swemu Drogiemu Profesorowi i Przełożonemu najserdeczniejsze podziękowania za wprowadzenie nas w pracę zawodową i naukową.

gpŻwźdnikmao

Dr. J. Bublej, Dr. W. Krotow, Dr. K. Kucharski, Dr. F. Majnemer, Dr. J. Oko, Dr. A. de Rosset.

Z Legjonu Młodych.

Pracujemy.

Bieżący rok szkolny rozpoczął „Legjon Młodych“ pod hasłem pracy realnej, pracy od podstaw. Dowodem tego zorganizowanie i uruchomienie całego szeregu Kursów i tak: w dniu 26 bm. rozpoczęto wykłady na Kursach Dokształcających dla Dorosłych w zakresie 7-mioklasowej Szkoły Powszechnej.

Frekwencja na Kursach bardzo dobra (po 40 zgórą osób w grupie).

Organizacja Kursów poszła szybko i sprawnie co w dużej mierze zależy od zapału, z jakim legjoniści przystępują do pracy.

Wykłady na Kursach odbywają się w gimn. im. Kr. Zygmunta Augusta codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel w godzinach od 17 — 21.

W tymże lokalu i w tymże czasie odbywają się wykłady na Kursach maturalnych. Frekwencja na Kursach maturalnych przeszła oczekiwania organizatorów, mimo, iż przy przyjmowaniu kandydatów dokonano starannego doboru.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się Kurs fizyki i chemji dla nowowstępujących na wydział lekarski U. S. B.

Czy to nie piękna zapowiedź i zadatki realnego czynu?

A stan liczbowy samej Organizacji?

Dwa lokale (Królewska 5, Wileńska 27), z trudnością mieszczą codziennych gości legjonistów.

Frekwencja ożywienia sprawność — z maszynową regularnością przejawia tętno życia młodolegjonowego.

NA WILEŃSKIM BRUKU

ZASŁABŁ W CIELĘTNIKU.

Wczoraj w Cielętniku zasłabł nagle jakiś przechodzień. Pogotowie przewiozło go do szpitala, gdzie stwierdzono, iż jest to stały mieszkaniec Mejszagoły Jan Jastrzebski. (e)

WYPADEK W KATEDRZE.

W czasie oglądania grobów Królewskich przez mieszkańca Wilna Stanisława Jackiewicza (Połocka 30), oberwała się u sufitu cegła, która spadając ugodziła Paszkowskiego w głowę. Ranny udał się dorożką do ambulatorjum pogotowia ratunkowego, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy (e)

NA RZEŹNI MIEJSKIEJ.

Wczoraj na rzeźni miejskiej wynikła krwawa bójka pomiędzy dwoma handlarzami bydłem Herszem Radoszkowskim z Dołhinowa oraz Zorachem Szakiem (Kijowska 14). Powodem bójki był zatarg na tle ustalania cen na owce.

Szak dwukrotnie uderzył nożem w głowę Radoszkowskiego, raniąc go poważnie. Nie wyszedł również bez szwanku ze scysji Szak. Obu rannych opatrzyło pogotowie ratunkowe. (e)

APOPLEKSJA NA SCHODACH.

Wczoraj na schodach domu Nr. 24 przy ul. Popławskiej znaleziono nieprzytomnego mężczyznę. Był to niejaki Juljan Paszkowski (Popławska 30), który wracając od znajomego zasłabł nagle na schodach i spadł ze znacznej wysokości.

Lekarz pogotowia stwierdził, iż Paszkowski uległ nagłemu atakowi apopleksji. Nieprzytomnego odwieziono do szpitala św. Ja.

KURJER SPORTOWY.

Turniej piłkarski w Rumunji.

BUKARESZT. (Pat.) W niedzielę rozpoczął się w Bukareszcie turniej piłkarski z udziałem reprezentacyj wojskowych Polski, Rumunji i Czechosłowacji.

Pierwszego dnia przegrano spotkanie między Czechosłowacją a Polską, zakończone zwycięstwem drużyny czeskosłowackiej 4:3 (2:1). Gra była prowadzona w żywem tempie i stała na dość wysokim poziomie. Walka była bardzo zacięta. Z powodu ostrej gry sędzia Rumun Istrate wyłączył z gry 2 Czechów i jednego Polaka, mianowicie Sośnicę.

W pierwszej połowie gry Czesi mają lekką przewagę zaakcentowaną dwiema bramkami. Polacy rewanżują się jednym punktem zdobytym przez Peterka w 27 min. Po zmianie pól Polacy utrzymują grę otwartą, a nawet chwilami górują nad przeciwnikiem, zdobywając dwie bramki przez Ketza w 1 i 32 min. Zwyciężają jednak ostatecznie Czesi.

Zawodom przyglądało się przeszło 3 tysiące widzów. Poza przedstawicielami rządu, obecny był również książę Mikołaj.

Za tydzień start młodzieży szkolnej.

Treningi dobiegają już końca. W sobotę stanie na starcie zawodów lekkoatletycznych młodzież szkolna.

Zawody lekkoatletyczne młodzieży szkół średnich będą finałem tegorocznego sezonu.

Wiemy z lat poprzednich, że wszelkie zawody szkolne cieszą się zawsze ogromnem powodzeniem. Nawet podrzędny pod względem sportowym, mecz piłki siatkowej potrafi nieraz na podwórku szkolnem zgromadzić parę setek widzów, a cóż dopiero na wielkich, dorocznych zawodach lekkoatletycznych.

W tym roku zawody zostaną przeprowadzone na stadjonie W. K. S. Młodzież będzie więc mogła z rozległej trybuny przyglądać się poszczególnym konkurencjom.

Program zawodów został jednak ułożony niezbyt trafnie. Przewidziane są dwa tylko biegi płaskie. Szkoda, że oprócz biegu na 100 matr. i 1500 mtr. nie uwzględniono biegu pośredniego na 300 czy 400 mtr. Ponadto mieć będziemy wszystkie trzy skoki i cztery rzuty, bo dodano w tym roku rzut granatem.

Inowacją swego rodzaju będzie ograniczenie startu. Zapadła bowiem uchwała, że można jednemu i temu samemu uczniowi startować tylko w jednej konkurencji, to znaczy do jednego rzutu, biegu, względnie do jednego skoku.

Zawody szkolne, które rozpoczną się w sobotę, będą zapewne wspaniałą rewją sportu młodzieży szkolnej. Zabłyśnie chyba niejeden wartościowy talent, a same zawody stać będą na wysokim poziomie. O tym poziomie mówią już nam echa z treningów. Młodzież do zawodów swoich szykowała się od dłuższego czasu, a puhar przechodni będący obecnie w posiadaniu sportowców P. Sz. Technicznej będzie piękną walką o największą ilość punktów.

Zawody przeprowadzi technicznie wydział sportowy Wil. Okr. Zw. Lekkoatletycznego.

Zgłoszenia do środy włącznie przyjmuje P. Sz. Techniczna.

Finały zawodów rozegrane zostaną w niedzielę prawdopodobnie w godzinach rannych.

PORAŻKA LEKKOATLETÓW W KATOWICACH.

W meczu lekkoatletycznym Śląsk — Wilno odnieśliśmy przykrą porażkę przegrywając spotkanie 79 i pół — 63 i pół pkt.

Wszystkie prawie konkurencje wygrali Ślązacy. Wilnianie zaś przodowali jedynie w rzutach, gdzie Fiedoruk w kuli ustanowił nowy rekord okręgu rzutem 13 mtr. 95 cmt., Wojtkiewicz również poprawił swój wynik rzutem 58 mtr. 61 cmt.

Zawody cieszyły się małem powodzeniem i stały na słabym poziomie.

SENSACJE LIGI.

Największą sensacją Ligi jest porażka Warty z Czarnymi we Lwowie. W pierwszej połowie mieli przewagę Poznańczycy po przerwie jednak załamali się psychicznie do tego stopnia, że w ciągu 6 minut pozwolili strzelić aż trzy bramki.

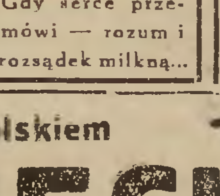
W Siedlcach 22 p. p. pokonał Warszawiankę 2:1 (1:1), gra równorzędna bez przewagi żadnej ze stron.

Łódź była świadkiem przegranej Ł. K. S. z Cracovją 1:0 (0:0) mecz mało ciekawy.

W Krakowie Wisła pokonała Legję 3:0 (1:0), a Garbarnia zremisowała z Podgórzem, Garbarnia nie wykorzystała swej przewagi słabą grą linji ataku.

Miła niespodzianka! WKRÓTCE w WILNIE! KRÓL śpiewaków, niedoścign. śpiewak królów T. SZALAPIN w nieśmiert sztuce Cervantesa DON KISZOT

CASINO DZIŚ PREMJERA! Piękny Hiszpan, świetny śpiewak JOSE MOJICA oraz czarująca MONA MARIS w stuprocentowym śpiewnym filmie NOC MIŁOŚCI
Przewyższający o CAŁE NIEBO wszystkie dotychczas. kreacje! Bilety honor. nieważne

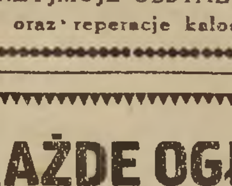


Gdy serce przemówi — rozum i rozsądek milkną...

Świetny scenar. pełen humoru, życia i werwy — Ogniste tańce! — Czarowne pieśni! —

PAN CAŁE WILNO MÓWI o arcydziele polskiem DZIEJE GRZECHU które odniosło niebywały sukces na wczorajszej premjerze.

HELIOS DZIŚ RAMON NOVARRO — „NOC W KAIRZE“
W tych dniach: Największy film prod. sowieckiej ostatnich czasów MARTWY DOM wg pow. T. Dostojewskiego. Uwaga! Najnowsze atrakcja sow. Naokoło świata. Filmy całkow. śpiewane i mówione po rosyjsku



Pracownia OBUWIA M. DRZEWIŃSKI Bonifraterska 6
PRZYJMUJE OBSTALUNKI i REPERACJE oraz reperacje kaloszy i śniegowców.

KAŻDE OGŁOSZENIE najskuteczniejszą pomocą jest tym, którzą ogłaszają się wyłącznie w najpoczytniejszem piśmie „KURJER WILEŃSKI“

Akuszerka Marja Laknerowa przyjmuje od 9 do 7 wiecz. ulica Kasztanowa 7, m. 5. W. Z. P. Nr. 69.

Akuszerka M. Brzezina przyjmuje bez przerwy przeprowadziła się Zwierzyniec, Tom. Zana lewo Gedeminowska ul. Grodzka 27.

Ochmistrzynia poszukuje posady do majątku ul. Subocz 47—1.

Akuszerka Śmiałowska przeprowadziła się na ul. Orzeszkowej 3—17 (róg Mickiewicza) tamże gabinet kosmetyczny, usuwa zmarszczki, brodawki, kurzajki i węgry W. Z. P. 48. 8523

Maszynistka poszukuje posady jak również może być angażowana do biura na terminową pracę, również wykonuję różne prace w domu po b. niskich cenach Łaskawe oferty do Adm. „Kurjera Wileńsk.“ pod „Maszynistka“

Dr. GINSBERG choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Wileńska 3 tel. 567 od godz. 8—1 i 4—8.

B. nauczyciel gimn. udziela lekcyj i korepetycyj w zakresie 8 klas gimnazjum ze wszystkich przedmiotów. Specjalność matematyka, fizyka, jęz. polski. Łaskawe zgłoszenia do administracji „Kur. Wil.“ pod b. nauczyciel.

1 lub 2 pokoje duże, ciepłe, z łazienką do wynajęcia. Niemiecka 35 m. 9.

E. KOBYLIŃSKA. 58

ZŁOTE SCHODY.

Rozdział XXXI

Ludka ze zdumieniem wodziła rękoma po zimnych prętach klatki... Paliły ją łzy oburzenia. Na jakiejś stacji przeprowadzić ją kazał oficer do tego oto dziwacznego wagonu... Zamknięto ją w klatce na żelazny duży zamek. Pozbawiono towarzystwa nowych przyjaciół w szynelach.

— Tego już zanadto! zdecydowała biedna dziewczyna. — Przecież nie jestem panterą i nie gryzę ludzi.

Zmrok zapadał zupełny, a podróż ciągle nie miała końca. Już dobę całą wlókł się niedbały pociąg, utykając gdzieś co chwila... Znowu zabłysły nieliczne lampy, nie rozświetlając zbytnio mroków posępnego wagonu... Korytarzem między klatkami przechadzał się chudy żołnierz, spluwając od czasu do czasu dla zabicia nudy. Cień od szeregu prętów kładł się pod nogi Ludki, jak symbol posępnej przyszłości. Skuliła się na tobołku i splotła na kolanach ręce. — Jakaż była sama... sama!... W mroku zakwitły szafirem oczy, oczy najpiękniejsze w świecie i bezpowrotnie stracone... Ludka myślała o nich ze spokojną czułością, jak o dawnej bajce. Nie miała już żalu do Natockiego... Bo cóż? Ona była prostą sobie dziewczynką, mogła się poniewierać z tobołkiem na podłodze i znosić szturchańce, jeżeli już tak się stało... Ale on? Taki wytworny pan?

Ludka uśmiechnęła się mimowoli, wyobrażając sobie Natockiego w tej klatce.

Nagle pomyślała, że postanowili przecie mieć małą, malusieńką córeczkę i łzy puściły się jej z oczu.

— Mogłaby się potem bawić z Waciem — rozmarzyła się mimowoli i aż wstrząsnęła głową, żeby odpędzić niedorzeczne myśli. Zresztą zbliżali się już do Wilna...

To słodkie dawne Wilno, po ulicach którego błądziła często z Metą, stawało przed nią, jak złowrogi znak zapytania. Miejsce jej przestępstw?

— Co ze mną tam uczynią? — pomyślała z lekkim dreszczem.

Zamknięta w klatce Ludka nie wiedziała, którędy przejeżdżał pociąg, ale gdy się już zatrzymał w Wilnie, zupełnie się zorjentować nie mogła, gdzie mianowicie się znajduje... W każdym razie daleko od głównego budynku, na pustej ciemnej przestrzeni, drgającej gdzie niegdzie słabemi światełkami semaforów. Część więźniów pozostawała w Wilnie, więc rozpoczęło się mozolne wyładowywanie ludzkiego bagażu... Policja wileńska świeciła pochodniami, a blask ten ożywiał gęstą ścianę ciemności, wygarniając z niej pokraczne postacie... Pachniało dymem i trzaskało iskrami, które pożerał wilgotny mrok.

Ruszyli potem w drogę krętemi uliczkami... Przed nimi wyrastały w ciemności mury domów mrugające rzędami zgasłych okien pod czerwonym odblaskiem pochodni. Ludka czuła się dziwnie słaba i ledwie poruszała nogami. Tobołek ciężył jej bardzo i ciągle zostawała wtyle. Ordynarne wymysły policjantów, sypiące się na jej głowę nie dochodziły chyba do jej uszu — taka się stała nagle obojętna. Dopiero silne uderzenie pięścią zmusiło ją do podniesienia ociężałej głowy.

— Proszę nie dotykać! — powiedziała takim tonem, że się jej przypomniała Marusia.

Ale policjant odpowiedział na to drugiem, mocniejszem uderzeniem.

— Prawda! mnie można bić, bo ja nie mam ojczyzny — rozżaliła się głośno dziewczyna.

— Co ona gada? zdziwił się policjant.

— A nu, popatrz brat, co to za baba — może warjatka — poradził drugi.

Więc oświetlono twarz Ludki pochyloną pochodnią i ten drugi policjant rzekł chmurnie:

— A ty, czort, nie bij tej małej. Nie widzisz, że to jakaś panieneczka.

— Panieneczka? To chodź tutaj, gołąbeczko — zadrwił tamten. — Pobawimy się trochę — porozmawiamy po drodze. Nu — daj się pocałować na początek.

Ludka zasłoniła się odruchowo ręką, i stanęła jak wryta.

— Ty dzika jeszcze? Nu, nu, my już postaramy się oswoić ptaszka. Potrzymaj ją, Sasza.

— Rzuć, brat! Niebezpiecznie! Znowu będzie przykrość. A po drugie to jeszcze dziecko.

— Przykrości nie będzie. Ja teraz chytry. A ty trzymaj dziewczonkę. Już ja ją połaskoczę po naszemu.

Partja aresztantów znikła na zakręcie w czerwonym blasku dymiących pochodni, pozostała tylko Ludka z dwoma policjantami. Nie krzyknęła jednak w obliczu niebezpieczeństwa, tylko podbiegła do tego drugiego, który ruszał sumiastemi wąsami z niezadowoleniem i zawołała:

— Jeżeli macie córkę, pamiętajcie o niej i bądźcie dla mnie ojcem w tej chwili.

— Won, durak! krzyknął natychmiast wąsaty brodacz w twarz napierającemu towarzyszowi. — Odczep się, albo w mordę walić będę. Ja dzieci mam, to mnie do głupstw nie pilno.

— Ach, ty stary trzewiku — wrzasnął roznamiętniony kolega...

Ty pewnie sam radby spróbować tego smaku. Poczekajże, już ja tobie nos rozkwaszę kiedykolwiek...

Szli teraz ponuro w blasku pochodni, wyciągając nogi, żeby dopędzić tamtych. Obrońca Ludki, milcząc, odebrał jej tobołek i ujął pod ramię, bo dziewczyna chwiała się na nogach. Nareszcie zatrzymano się przed jakimś budynkiem. Trzeba było czekać na podwórzu. Mżył śnieg drobniutki i zimny dreszcz przechodził po plecach... Potem wąsaty policjant zabrał Ludkę ze sobą i jeszcze długo kręcili się po różnych korytarzach, zanim nie doszli do pokrzywionych drzwi w najbrudniejszym końcu budynku. Policjant kazał tam wejść Ludce i zaryglował za nią drzwi, dzwoniąc ciężkim żelaznym zamkiem. Cuchnące opary zionęły z tej jaskini... Mała lampka zaledwie rozjaśniała mrok. Na tapczanach poruszały się jakieś postacie. Kilka z nich podniosło się, żeby obejrzeć nowoprzybyłą. Były to kobiety... Na ich widok Ludka zamknęła oczy z obrzydzenia... Ziewały okropnie i skrobały się po całem ciele, wybałuszając oczy na dziewczynę. Jedna z nich palcami otarła nos i rzekła:

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.